

# GAZETA POLSKA

## W BRAZYLII

WYDAWCA: Franciszek Wochnik || REDAKTOR: Ignacy Sklarski

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych  
(„Vales postaes” i „cartas com valor”)

„Gazeta Polska w Brazylii”  
Curityba — Parana — Caixa postal B.  
Redakcja i Administracja  
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6  
blisko Uniwersytetu Parańskiego.

**Warunki prenumeraty**  
W Brazylii rocznie: 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu. W Argentynie: 6 pesów, w Ameryce Północnej i w Europie 3 dolary.  
Numer pojedynczy: 300 reisów.  
**Wychodzi raz na tydzień**  
zawsze w środy

N. 11

Xurytyba, Środa dnia 16 Marca 1927

Rok XXXV

### Umowa emigracyjna rządu Polskiego z rządem stanu São Paulo.

Już w poprzednich numerach „Gazety Polskiej” zawiadomiliśmy Szan. Czytelników, że dnia 19 lutego br. Rząd polski, reprezentowany przez Posła polskiego przy Rządzie brazylijskim, Pana Mikołaja Jurystowskiego i Pana Stanisława Gawrońskiego, Dyrektora Urzędu Emigracyjnego w Warszawie, zawarł umowę z rządem Stanu Sao Paulo, w sprawie emigracji polskiej do stanu S. Paulo na plantacje kawy.

P. Dyktor Gawroński, chcąc z treścią tej umowy zaznajomić Polonję brazylijską, przybył dnia 21 lutego br. do Xurytyby, i dnia 2 marca br. zaprosił prasę polską i wybitniejszych obywateli polskich na konferencję, na której w obszernym przemówieniu przedstawił i usprawiedliwił konieczność emigracji do stanu S. Paulo. Między innymi argumentami p. Gawroński przytoczył także i następujące:

Nawet najradzykalniej przeprowadzona reforma rolna nie jest w stanie zadowolnić wszystkich rolników, bo ziemi dla wszystkich nie starczy. Do krajów, stojących wyżej kulturą można kierować tylko emigrację sezonową, gdyż stali koloniści polscy nie wytrzymałyby konkurencji rolników danego kraju. Własnej kolonii od jakiegoś obcego państwa Polska nabyć nie może bo nie ma na to kapitałów. Otrzymanie mandatu nad jakąś kolonią, byłoby może możliwym, ale w takich stronach, gdzie klimat nie dozwoliłby na osiedlenie się naszych kolonistów, i kolonja taka mogłaby być wyzyskaną tylko dla eksploatacji kapitalistycznej, gdy tymczasem kapitały potrzebne są w kraju. Należy więc przedewszystkiem skierować emigrację polską w te kraje, gdzie są już polacy i gdzie uprawiane są kawa, ryż, bawełna etc. których to produktów Polska potrzebuje.

Najodpowiedniejszymi krajami dla polskiej emigracji są dzisiaj: Brazylja i Kanada. Z tych powodów pierwszą emigrację polską postanowiono skierować do stanu S. Paulo, na plantacje kawy, gdzie wychodzą polski, po kilku latach będzie mógł zaoszczędzić tyle, aby sobie nabyć własny kawałek ziemi, co mu przyjdzie tem łatwiej, że powstała niedawno w Warszawie Towarzystwo kolonizacyjne, rozporządzające kapitałem kilkuset tysięcy złotych, ma wkrótce rozpocząć kolonizację w Brazylii, najprawdopodobniej w stanie Parana. Przedstawiciel tego Towarzystwa p. Giliński ma za 3 do 4 tygodni przybyć do Brazylii, aby poczynić wstępne kroki dla wprowadzenia w czyn polskiej kolonizacji.

Po tem wyjaśnieniu p. dyrektor Gawroński przedstawił nam szczegółowo treść umowy, zawartej z rządem stanu S. Paulo. Z umowy tej każdy rozsądny i nie uprzedzony polak mógł się przekonać, że p. Gawroński zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby zabezpieczyć możliwą a nawet niezłą egzystencję polskim wychodźcom, którzy będą pracować na plantacjach kawy w stanie S. Paulo. Między wie-

loma punktami umowy wyszczególniają się następujące:

Emigrować mogą tylko rodziny rolników, składające się przynajmniej z 3-ch osób, zdolnych do pracy na roli, zdrowe i nie stanowiące niebezpieczeństwa dla porządku publicznego. Wybierają rolników będą funkcjonariusze Urzędu Emigracyjnego w Warszawie pod kontrolą delegata brazylijskiego Urzędu emigracyjnego w Warszawie. Emigrantów, którym zabezpieczony będzie wygodny przejazd okrętami linii koncesjonowanych, między którymi brazylijskie i polskie będą miały pierwszeństwo, konwojować będzie polski urzędnik emigracyjny. W S. Paulo zaopiekują się nimi brazylijski Urząd emigracyjny i delegat warszawskiego Urzędu Emigracyjnego. Z właścicielami plantacji zawierane będą kontrakty pod kontrolą delegata polskiego Urzędu Emigracyjnego w S. Paulo, który będzie miał prawo kontrolować rzetelne wykonanie zawartych z robotnikami polskimi kontraktów. Robotnikom polskim, w razie choroby udzielana będzie pomoc lekarską przez polskich lekarzy, wolno im będzie mieć własne towarzystwa, szkoły, kaplice lub kościoły z polskimi księdzami i ochronki dla dzieci pod dozorem polskich emigrantek, o ile takie się znajdą. W kontraktach zniesione będą zaliczki i tak zwane „vale”, aby w ten sposób uniknąć zawiłań w rachunkach, wychodzących zwykle na niekorzyść robotniczych rodzin. P. dyrektor Gawroński zwiędził mnóstwo plantacji kawy i przeglądał około tysiąca książeczek roboczych, w których zapisywane bywają wszystkie zarobki, wydatki, kary etc. — poznał wszystkie złe ich strony i starał się usunąć wszystko to, coby mogło wyjść na niekorzyść polskich robotników.

Byliśmy zawsze przeciwni emigracji polskich robotników rolnych do stanu S. Paulo na plantacje kawy, bo wiedzieliśmy z licznych wypadków, że robotnicy nasi byli tam bardzo wyzyskiwani i niczego dorobić się nie mogli, dziś jednak w obec zawarcia umowy, w której zastrzeżono robotnikom polskim korzystną pracę i dojsię z czasem do pewnego dobrobytu i własnego kawałka ziemi, gdyż w umowie zabezpieczono także dla naszych robotników pierwszeństwo w otrzymaniu ziemi na wypadek kolonizacji w stanie S. Paulo, dziś popieramy tę emigrację, w nadziei, że wobec jej konieczności z przychylnym wstępię przytoczonych, rodacy nasi, których los zapędzi na plantacje kawy w stanie S. Paulo, znajdą tam spokojny i korzystny warsztat pracy, i z czasem dojdą do własnego kawałka ziemi i do względnego dobrobytu, — ma się rozumieć, o ile kontrola nad wykonaniem kontraktów, zawartych z właścicielami plantacji kawy będzie dokonywana z bezwzględną uczciwością i sumiennością przez miarodajne czynniki.

P. Dyrektor Gawroński spełnił najsumienniejsze swoje trudne zadanie, za co należy mu się uznanie ze

strony całej polskiej Kolonji w Brazylii. Mamy nadzieję, że i wykonawcy jego dzieła pójdą jego śladem i pilnie baczyć będą, aby kilkomiesięczna praca jego nie poszła na marne.

### Wiadomości ze świata

#### ANGLJA

— **SMIERĆ DZIELNEJ PODRÓŻNICZKI.** „The Voto” donosi o śmierci dzielnej podróżniczki angielskiej, panny Frances Knowles-Fester, która zakończyła życie wskutek wyczerpania podczas podróży morskiej. Panna Knowles-Fester sterowała sama jachtem, na którym odbywała podróż wraz z gronem swych znajomych po marzu Północnym. W pobliżu Bałtyku podróżnych zaśkoczyła straszliwa burza, odważna sterniczka nie straciła jednak przytomności umysłu i po kilku godzinach rozpaczliwej walki z szalejącym żywiołem doprowadziła statek do bezpiecznego portu, ratując życie kilkunastu osób. Podczas jednak tych wysiłków przy sterze, szarpanego wichrami i falami statku zła mała sobie palec u ręki i nadwyrężyła miesiąc przedramienia, pomimo to jednak siera nie puściła ani na chwilę. Gdy niebezpieczeństwo zostało już zażegnane, dzielna dziewczyna, po opuszczeniu statku kazała przybyć z pomocą ludności zająć się najprzód wszystkimi pasażerami i załogą, a potem dopiero pozwoliła przewieźć się do najbliższego szpitala, gdzie wkrótce, pomimo pomocy lekarskiej, zmarła wskutek wyczerpania.

#### SZWECJA

— **KRÓL SZWEDZKI W POSELSTWIE POLSKIM.** Poseł polski w Sztokholmie, Alfred Wysocki, wraz z małżonką, wydalili obiad na cześć króla Gustawa V. Król w stroju cywilnym z wielką wstęgą orderu Serafima, przybył z dwoma pełniącymi służbę szambelanami: hr. Claes Lewenauptem i kapitanem fregaty hr. Wachtmeisterem. Poseł Wysocki powitał króla przed domem, w którym mieści się poselstwo, a żona posła u wejścia do poselstwa. Po odbyciu krótkiego cerclu w głównym salonie naszego przedstawicielstwa, król podał rękę małżonce posła i zasiadł z nią do stołu, pięknie przy-

branego biało-czerwonemi gwoździ-kami.

W obiedzie wzięli udział: pierwszy szambelani dworu: B. Hay i J. Aminoff z małżonkami, gubernator Sztokholmu, b. minister spraw zagranicznych Hederstierna z żoną, marszałek dworu i introducteur du corps diplomatique hr. Adam Levenhaupt z małżonką i szambelan af. Petersens z małżonką, dama dworu v. Feilitzen, poseł holenderski baron Sweerts de Landas Wyborgh, poseł Stanów Zjednoczonych Bliss i poseł włoski ks. Colonna z małżonkami, pani Mitjana, szef protokołu M. S. Z. baron Barnekow i sekretarz poselstwa Kowalewski z żoną.

Dzięki uprzejmości p. H. Fukierra, nasz poseł podał swym gościom węgryna z r. 1770 i miód staropolski z r. 1730, podany na deser.

Po obiedzie król rozmawiał czas dłuższy z ożywieniem z wszystkimi niemal zaproszonymi, poczem zasiadł do bridge'a, a poselstwo opuścił około północy, wyrażając swoje zadowolenie z tak miłej gościny u naszego przedstawiciela.

### Wiadomości z Polski

— **FAŁSZYWY „URZĄD EMIGRACYJNY” OSZUKIWAŁ EMIGRANTÓW.** Po długiej i żmudnej pracy ukofczono nareszcie śledztwo w sprawie głośnej afery paszportowej fałszywego „Urzędu Emigracyjnego”, który posiadał rozsiane po całym kraju ekspozytury, tak, że sędzia śledczy, gromadząc materiał, dokonał podróży dokoła Rplitej Polskiej.

Prócz głównego oskarżonego eks-komisarza Bachracha, na ławie oskarżonych zasiadają: Rogiński, Green i 73 dalsze osoby, które w tej brudnej historii brały mniejszy lub większy udział.

Fałszywy „Urząd Emigracyjny” był — jak się okazuje — prowadzony „wzorowo”. Za 500 dolarów emigrant, opatrzone fałszywym paszportem, wysłany był do portu amerykańskiego, przyczem wedle obietnic oszustów, nie miał doznawać żadnych przykrości ani szyskan nawet na Ellis Island!

Sprawę tę ma obecnie w swoich rękach prokuratorja, Bachrachowi grozi kara 6 lat ciężkiego więzienia, współnikom mniejsza lub większa kara więzienia.

### Kolonja

## Eurydes Cunha

Jedyna polska kolonja posiadająca wszystkie zalety. Bli-skość rynków zbytu, dobre ziemię i zdrowy klimat, powinna zainteresować każdego kto poszukuje ziemi.

Po informacje pisać do

### Pedro Nowacki

Caixa postal 204 — Curityba: — Osobiście zgłaszać się codziennie przy ulicy I de Março N. 24, róg Marechal Deodoro (na przeciwnym rogu Banku Pelotense) lub Graciosa 96 — Tramwajem Bacachery.



### I teraz jeszcze

można sobie zapisać „Gazetę Polską”. Jeżeli chcesz być stale i bezstronnie poinformowany o polityce krajowej i zagranicznej, o nowych ustawach i podatkach (by nie mieć szkody) zamów sobie zaraz „Gazetę Polską”!

Wysyłamy zaległe numery od Nowego Roku.

z dołączeniem 1 bezpłatnej broszurki

— Kto nam poda nowych prenumeratorów otrzyma darmo piękne książeczki powieściowe.

— **POLSKA ZAKOŃCZYŁA ROK FINANSOWY NADWYŻKĄ.** Polska nie tylko dokonała zrównoważenia budżetu, ale uzyskała znaczną nadwyżkę z końcem minionego roku finansowego. — Jest to pierwszy wypadek takiego korzystnego stauu finansowego od czasu powstania państwa polskiego po wojnie światowej. Szczegóły są podane w następującej wiadomości, nadesłanej przez Polską Agencję Telegraficzną z Warszawy:

Nadwyżka dochodów nad rozchodami w budżecie w r. 1926 wynosiła 53,650,000 złotych. Trzeba jednak zaznaczyć, że w rubryce rozchodów zawarta była suma 16,370,000 złotych, wyasygnowana przez rząd przy końcu listopada w związku z amortyzacją 8 proc. pożyczki, zaciągniętej za pośrednictwem Dillon, Read and Co. w 1925 roku. Ta suma powinna była być włączona do wydatków na rok 1927 wobec faktu, że termin zobowiązań rządu polskiego dla pokrycia bondów, przeznaczonych na lososanie i zapłatę procentu, przypadał dopiero 2 stycznia, 1927 roku.

Wobec tego aktualna nadwyżka w skarbie polskim w 1926 r. wynosiła 70,620,000 dol., licząc po kursie 12 centów amerykańskich za złotego.

### TELEGRAMY z całego świata

**POLSKA.** Wiadomości nadesłane z Warszawy donoszą, że rada ministrów opracowuje projekt znacznego podwyższenia podatków, skutkiem czego prasa opozycyjna atakuje gwałtownie rząd polski, i że dn. 2 bm. podpisano układ polsko-niemiecki w sprawie administracji okolic, położonych na granicy pruskiej.

— Z Warszawy telegrafują, że policja otrzymała doniesienie, że śmierć księżny Lubomirskiej, siostry regenta w r. 1916, ma podkład zbrodniczy. Według tego doniesienia zmarła księżna została otruta i potajemnie pochowana i że fakt ten dotąd był odkryty tajemnicą. Wobec tego władze polskie nakazały ekskumację zwłok księżny. Sprawa ta wywołała ogromną sensację.

— Grupa uzbrojonych ludzi napadła dn. 5 bm. na pociąg, dążący

z Warszawy ku granicy niemieckiej i zrabowała niektóre dokumenty, które znajdowały się w poczcie dyplomatycznej. — Złoczyńcy opuścili następnie pociąg w biegu i dotąd nie zostali wysledzeni.

— W tych dniach ma wyjechać do Berlina szef delegacji polskiej. Prądziński, aby tam rozpocząć pertraktacje w sprawie niektórych kwestji polityczno sądowych.

— Donoszą z Warszawy, że brazylijski minister pełnomocny przy rządzie polskim, dr. Alecybiades Peçanha wręczył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej własnoręcznie list Pana Prezydenta Brazylii, dra. Washingtona Luisa, zawierający o objęciu przez niego najwyższej władzy w Brazylii.

Prezydent Polski, p. Ignacy Mościcki wygłosił przy tej sposobności mowę, w której wspomniął o przychylnym dla Polski stanowisku Brazylii w kwestjach mniejszości niemieckich na Górnym Śląsku i taks pocztowych w Gdańsku, — zaś p. minister Peçanha poruszył sprawę emigracji, zaznaczając, że polskie elementy polityczne, przeznaczone do stanu S. Paulo, będą bardzo dobrze widziane i przyjęte w Brazylii, jak to już miało miejsce z kolonistami polskimi, „znajdującymi się już w Brazylii.

Wspomniał także p. minister Peçanha o odbyciu się wkrótce mającej w Rio de Janeiro Międzyparlamentarnej Konferencji Handlowej, w której udział Polski byłby bardzo pożyteczny dla rozwoju stosunków handlowych polsko-brazylijskich. Pisząc o tej audyencji, wszystkie dzienniki polskie wyrażają się bardzo pochlebnie o osobie Pana Prezydenta Republiki brazylijskiej dra. Washingtona Luisa.

— Telegrafują z Warszawy, że robotnicy tkacki w Łodzi odbyli dn. 6 b. m. wiec w sprawie zmniejszenia płac robotnikom, zarządzonych z konieczności przez liczne fabryki tkackie na podstawie 12 proc., co wywołało gwałtowne protesty ze strony sfer pracujących i zagraża strajkiem.

— Wiadomości nadesłane z Warszawy do Berlina informują, że marszałek Piłsudski, jako premier rządu polskiego wysłał do Ojca św. Piusa XI memoriał, w którym prosi o zarządzenie, aby sfery katolickie nie wpływały w dalszym ciągu na politykę polską, szczególnie podczas wyborów. (Wiadomość ze źródła niemieckiego, więc nie bardzo zasługująca na wiarę. Trudno bowiem uwierzyć żądaniu, aby polakom katolikom, których jest ogromna większość, nie wolno było wpływać na losy swej Ojczyzny. R. P.)

— Z Rzymu telegrafują, że Ojciec św. Pius XI nadał byłemu prezydentowi Polski panu Stanisławowi Wojciechowskiemu odznakę orderu Złotej Ostrogi, a marszałkowi Ratajowi i byłym ministrom Grabskiemu (któremu? P. R.) i hr. Skrzyńskiemu wielkie krzyże Orderu Pełnego.

— Z Warszawy telegrafują, że dn. 9 bm. rozpoczęto strajk 200 tysięcy robotników w fabrykach tkackich w Łodzi. Strajkujący żądają 25 proc. podwyżki płacy.

FRANCJA. Do Paryża telegrafują, że straszny orkan zniszczył zupełnie miasto Tamatawę na wyspie Madagaskar powodując śmierć 600 mieszkańców i wielką ilość poranionych.

— Z Paryża donoszą, że lotnicy urugwajscy, odbywający na hydroplanie „Uruguay“ lot między Montevideo a Madrytem, zmuszeni byli, z powodu uszkodzenia motoru wylądować na wybrzeżu afrykańskim, gdzie ich wziął do niewoli pewien szczerp maurytański i zaprowadził do miejscowości Biar Tigaidit.

Ostatnie telegramy nadesłane z Paryża donoszą, że lotnicy ci zostali przez rząd urugwajski wykupieni z niewoli maurytańskiej i znajdują się obecnie w Cabo Juh w Afryce.

— Francuska Izba Deputowanych zatwierdziła nową ustawę o wydawaniu zbiorów zagranicznych. Według tej ustawy mogą być wydawani tylko zwykli przestępcy, którym grozi kara więzienia conajmniej dwuletnia.

— W sprawie przynależności Tangeru, z powodu której toczą się od dłuższego czasu rokowania między rządami Francji i Hiszpanji — paryski dziennik „Le Petit Parisien“ powiada, że posiada przyczynę do zaspewnienia, że general Pri-mo de Rivera hiszpański premier i dyrektor dał swym delegatom instrukcje, aby się nie uperali przy zwykłej aneksji Tangeru.

WŁOCHY. Dzienniki rzymskie zawiadamiają, że wkrótce wyjedzie do Brazylii naukowa ekspedycja pod kierownictwem księcia Ruspoli, która w celach naukowych będzie robiła zdjęcia z lasów dziewiczych Brazylii, aby później skierować tam emigrację włoską.

— Polurządowy dziennik faszy-stowski „H Tevere“ charakteryzuje w następujący sposób obecną sytuację polityczną międzynarodową: „Czuć w powietrzu niepokojący zapach żelaza. Francja powiększa swoje siły zbrojne, chociaż posiada, po ukończeniu wojny, najliczniejsze i najlepiej uzbrojone wojsko. Istnieje ciekawe porozumienie między Niemcami i Rosją, a równocześnie Niemcy i Anglią zasiedają razem w Radzie Ligi Narodów. Rosja, nie wygnana z Azji, przychodzi do Europy, prowadzona przez Niemcy. Ta niestała równowaga jest preezancona, aby jeżeli nie dziś to jutro rozwiązać wszystkie kwestji w sposób zbrojny.

Młode Włochy zachowują swoje rezerwy. Owe są już przyzwyczajone do zapachu żelaza od czasu wojny światowej. Włochy to dziś kraj robotniczy, podczas gdy dawni twórcy pokoju zdają się być nie pewni i niespokojni.

JAPONJA. Z Tokio telegrafują, że dn. 8 bm. miało miejsce nowe gwałtowne trzęsienie ziemi w Yokokamie i na wybrzeżach japońskich. Zginęło przeszło 1.400 osób a 748 odniosło rany. Połączenia kolejowe zostały przerwane: — W Osaka wszczął się pożar w kilku miejscach.

— Skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi zniszczonych zostało pięć miasteczek i kilka wsi. W jednym tylko mieście 890 domów zamieszkiwanych zostało w gruzy.

— Ostatnie telegramy donoszą, że liczba osób, które utraciły życie podczas trzęsienia ziemi dochodzi do 2.275, a liczba ranionych do 4 tysięcy.

Siedmieszczętych tysięcy osób znajduje się bez dachu nad głową, wystawionych na śnieg i deszcz.

— Jak by mało jeszcze było tego nieszczęścia, telegram nadesłany dn. 11 bm. z Osaki, donosi, że gwałtowny orkan spustoszył całą okolicę Tango, niszcząc wszystko to, co ocalało przed trzęsieniem ziemi

Nieszczęśliwa Japonja! LIGA NARODÓW. Z Genewy telegrafują, że francuski minister spraw zagranicznych, p. Briand, odbył dn. 7 bm. konferencję z p. p. Stressemannem, Chamberlainem i Zaleskim, ministrami spraw zagranicznych Niemiec, Anglii i Polski, na której omawiano sprawę związaną z pokojem światowym. Konferencja odbywała się w tonie serdecznym, nie wiadomo jednak dokładnie nad czem radzono! Potem odbył p. Briand konferencję z p. Zaleskim w sprawach, które interesują Polskę i Niemcy.

P. Briand ma nadzieję załatwić pomyślnie kwestję Gdańska i Górnego Śląska przy nieustannej pomocy Francji i Anglii i pod kontrolą Ligi Narodów.

BULGARJA. Z Sofji donoszą, że pewien nieznajomy rzucił bombę pod nogi znanego polityka i szefa policji. Ikonomowa, która zabito go na miejscu, Zbrodniarz zdołał uciec.

„Galeneal“ preparat znakomitego lekarza angielskiego dra Frederico W. Romano jest potężnym lekarstwem wzmacniającym i czyszczącym krew, a zarazem skutecznym i gwarantowanym środkiem w leczeniu syfilisu w każdym jego okresie, jakoteż reumatyzmu i wszelkich chorób krwi i skrofulicznych. Skutek jego jest nadzwyczajny i nigdy nie zawodzi. 88 M

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— »SARMACJA, stale i pomyślnie rozwijające się stowarzyszenie studentów polskich pragnie posiadać własny dom.

W tym celu energiczny prezes »Sarmacji« p. Jan Grabski zaprosił dnia 13 bm. na konferencję do Związku Polskiego prasę i wybitniejszych przedstawicieli Polonii kurytybskiej, aby przedstawić im swój plan i zasięgnąć ich opinji w tej tak ważnej sprawie.

Konferencja odbyła się pod honorowym przewodnictwem p. Konsula Zb. Miszke. Po obszernej wymianie zdań, przyjęto bardzo przychylnie myśl rzuconą przez prezydium »Sarmacji«, a ta postanowiła zająć się bezzwłocznie energiczną w tym celu propagandą. Prasa polska przyrzeka poparcie tej sympatycznej sprawy i oddała bezinteresownie swe łamy dla prowadzenia propagandy.

Powinniśmy wszyscy popierać ten szlachetny zamiar, albowiem dom »Sarmacji« będzie jedną więcej placówką na polu kulturalno-narodowym, a zarazem zapora ku groźącemu nam wynarodowieniu. Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na umieszczone w dzisiejszym numerze »Gazety Polskiej« gorące wezwanie »Sarmacji«.

— Przy odbytem dn. 13 bm. losowaniu rify na 12 kilimków, wygrane padły na następujące numery. Nr. 141—1-sza premia wart. 145\$000, Nr. 23—2 ga premia wart. 110\$000, Nr. 84—3 cia premia wart. 85\$000, Nr. 176—4 ta premia wart. 82\$000, Nr. 35—5 ta premia wart. 62\$000, Nr. 109—6 ta premia wart. 57\$000, Nr. 115—7 ma premia wart. 50\$000, Nr. 186—8 ma premia wart. 42\$000, Nr. 40—9 ta premia wart. 32\$000, Nr. 64—10 ta premia wart. 30\$000, Nr. 4—11 ta premia wart. 30\$000, i Nr. 38—12 ta premia wart. 26\$000.

Premje odebrać można każdej chwili w domu p. W. Tomaszewskiego przy ul. Augusto Steffeld Nr. 155.

— Już od dłuższego czasu panowała myśl w Towarzystwie »Junaka«, założenia drużyny piłki nożnej, organizując graczy Polaków, występujących pod obcimi kolorami, w jeden silny zespół. Celem bowiem towarzystwa jest sport i gimnastyka, a dotychczas prowadzo na była tylko gimnastyka, to też z radością powinni Polacy tutejsi, przysiąg wieść o powstaniu pierwszej Polskiej Drużyny Piłki Nożnej w Kurytybie.

Dzięki energicznemu wysiłkom prezesa towarzystwa P. Hieronima Troczyńskiego, wykonano projekt: drużyna powstała i posiada kilkunastu graczy pierwszorzędnych i znanych w całej Kurytybie jako doskonałych sportowców.

Pierwsza partja, która miała się odbyć pomiędzy »Junakiem« i drużyną z Marechal Mallet, w której grają po większej części Polacy, nie doszła do skutku z powodu niestawienia się Malletańczyków. Zagrano wobec tego, w dniu 23 stycznia z tutejszym klubem Bangú z wynikiem świetnym dla »Junaka« 12X2.

13 go lutego odbył się turniej szwajcarski pomiędzy 10 drużynami drugiej klasy, w którym »Junak« zwyciężył, biorąc jako pierwszą nagrodę piękną srebrną statuetkę.

Brali udział następujące drużyny: Junak—Gaucho—Uniao—

TEATR LUDOWY
Pod kierownictwem artystycznym T. Morozowicza
Dnia 19 b. m. (sobota) Wielkie inauguracyjne przedstawienie
DAMY I HUZARZY
Znakomita komedja w 3 aktach A. Fredro
Bilety wcześniej zamawiać można w »Księgarni »Aurora« oraz w Związku Polskim u p. Wróbla
Nowe kostjumy — Nowe dekoracje

Faisca—Operario—Aquidabam—Paulistano—Tro-lo-lo—Palestra Extra I. i Palestra Extra II.

Świetnymi graczami okazali się w ten dzień: Teodor Żubiński jako bramkarz, Marjan Lachowicz jako obrońca, Stefan Piekarz—pomoc, Jan Kupczak, Włodzimierz Kupczak i Andrzej Kosiński (Dula) jako atak.

Towarzystwo oczekuje, aż ukończy się termin graczy Polaków, którzy są zakontraktowani w innych towarzystwach brazylijskich, aby potem mógł wpisać ich jako wyłącznie graczy »Junaka« i wstąpić do Związku Sportowego Paranańskiego.

Kolektorja stanowa pobiera w bieżącym miesiącu, w terminie przedłużonym, podatek od przemysłu, rękodzielnictwa i napojów alkoholowych.

Wyszły z druku numery za styczeń i luty 1927 »NASZEJ SZKOŁY« I »NASZEJ SZKÓŁKI«. Pożyteczne te czasopisma oświatowe wydane ze zwykłą starannością zawierają bardzo cenne artykuły, interesujące przedewszystkiem pp. nauczycieli. »Nasza Szkoła« zawiera bardzo ciekawe i ładne wierszyki, sztuczki teatralne, zagadki, opowiadania, obrazki, itp. które niezawodnie bardzo zainteresują młodocianych czytelników »Naszej Szkołki« i przysporzą jej wielu nowych czytelników.

— Przed kilku dniami tutejsza filja »Banco do Brasil« wysłała do głównego banku państwowego w Rio de Janeiro sumą 600 kontów w paczkach odpowiednio zapieczętowanych.

Otóż okazało się później, że pokazana ta suma gdzieś w drodze się ulotniła, a do Rio de Janeiro przywieziono paczki próżne. Dotychczas sprawa kraździeży tych pieniędzy nie została odnaleziona. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Biblioteka Związku Polskiego
prosi Szan. Czytelników, którzy posiadają książki dłuższe niż 30 dni, o niezwłoczny zwrot takowych. Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia, kara za przetrzymanie książki pobierania nie będzie do 1 kwietnia rb. W razie gdyby książki były stracone, mogą być przyjęte w zamian inne, lub też wartość straconych książek. Zarząd.

Parana
— Z kolonji Rio Verde Acima donoszą nam, że w tamtejszym Tow. św. Antoniego na Walnem Zebraniu odbytem dn. 23 stycznia br. został na rok bieżący wybrany następujący nowy zarząd. Prezes—Jan Krupa, Wiceprezes—Walenty Orchil, Skarbnik—Józef Krupa, Sekretarz—Józef Filla.

S. Catharina
— Donoszą z Florianopolis, że gubernator stanu S: a Catharina dr. Adolpho Konder zarządził, aby sieroty, pozostałe po zabitym dziennikarzu sp. Crispinie Mirze zostały wychowywane i miały przysięgłość zabezpieczoną kosztem rządu stanowego, zaś prasa brazylijska chcąc zabezpieczyć byt pozostałej wdowie zbiera składki na zaku pienie dla rodziny zmarłego dziennikarza własnego domu.

— Z mostu »Hercilio Luz«, który łączy miasto Florianopolis, położone, jak wiadomo na wyspie, z resztą stanu, rzuciła się do morza dziewczyna Benedicta Santos Wyratowano ją jednak i umieszczono w szpitalu.

Sao Paulo
W mieście S. Paulo 73 letni obywatel amerykański Dawid Caf-

field zaszytletował w biurze konsulatku amerykańskiego konsula p. Gofortha. Przyczyna tego niezwykłego zabójstwa była następująca:

Gaffield tęsknił u schyłku swego życia za krajem rodzinnym i chciał do niego powrócić. Nie mógł jednak otrzymać na paszporcie wize konsula amerykańskiego, ponieważ utracił już obywatelstwo amerykańskie. Mimo to przez dwa lata chodził do konsulatku żądając wize i wymyślając przytem konsulowi, który zresztą znosił cierpliwie gderania starego Gaffields. Dnia 11 b. m. jednak przyszło do ostrzejszej wymiany zdań a nawet do bitki, podczas której Gaffield wyciągnął z kieszeni sztylet i zadał nim cios śmiertelny konsulowi Goforthowi.

I zamiast do Ojczyzny, za którą tak tęsknił, pojechał Gaffield do więzienia.

Wezwanie.

Wzywamy Was, Ojcowie, bracia i siostry, do czynu! Wzywamy Was wszystkich do spełnienia Waszego obowiązku! Dzieci Wasze potrzebują swojego domu w Kurytybie.

Domu, który poza niezbędną opieką im zapewni należyty postęp w nauce i jakiegokolwiek szkole.

Domu, w którym im nie pozwolimy wyzbyć się dobrych zasad i poczucia godności narodowej już od rodziców nabytych.

Domu, w którym głębiej zapoznają się z prastarą kulturą swych Ojców i z kulturą naszej nowej Ojczyzny.

Domu, w którym pojmą jak można uzgodnić miłość do tej naszej nowej Ojczyzny ze zobowiązaniami wobec Kraj naszych Ojców.

Domu, w którym wychowują się i wyrastają na rozumnych obywateli.

Domu-kuznia, w którym będą przygotowywać się do walki o byt!

Domu, jednym słowem, w którym staną się światłymi ludźmi i, w których nauczą się jak mają przodować nam tutaj Kolonji!

Do budowy takiego domu wzywamy Was! Was wszystkich!

Wszak to Wy, Ojcowie, bracia i siostry, o takim domu marzyście już od dawna, tylko nie wiedzieliście jak do poważnej sprawy przystąpić, a głównemu komu jej wykonanie poruczyć...

Młodzież uczęca się w Kurytybie stowarzyszona i związana koleżeńskimi węzłami przyjaźni i solidarności w »Sarmacji«, odczuła Was i zrozumiała Wasze pragnienia i obawy, i dlatego też pełnem poczuciem odpowiedzialności rzuca zew, podejmując się przeprowadzenia tej wielkiej i tak palącej sprawy.

Leż ta młodzież nie chce i nie może rozstrzygać spraw związanych z tak ważną pracą i dlatego zaprasza do wspólnej pracy całą Kolonję Polską, na którą czyż z całym zaufaniem.

Nowy Statut Stowarzyszenia Studentów »Sarmacja«, który wkrótce opuści kurytyba, zabezpiecza każdy grosz, który wpływa do kasy Stowarzyszenia.

A więc nie wahajcie się oddać swoich zasobów na budowę domu dla studentów!— Waszych dzieci w Kurytybie umieścicie je bowiem najowocniej i najdobrym względem

Każdy Wasz pieniądz, na ten cel przeznaczony, będzie jak ziarno, z którego posiewu wzejdzie plon bogaty.

A bućniak domu studentów—to będzie dzieło najmłodszych pomnik, dla przyszłych pokoleń po długie wieki widoczny świadectwo, że Wy, Ojcowie, bracia i siostry spełniliście Wasz święty obowiązek.

DO CZYNUI
Nadzwyczajne Walne Zebranie Stowarzyszenia Studentów »Sarmacja«, dnia 13 marca 1927 r.

»Sarmacja« mieści się w gmachu Związku Polskiego w Kurytybie (ul. Carlos de Carvalho N. 73). Sekretarz urzęduje od godz. 9 tej do 11 (z rana) i od 20 tej do 22-giej (od 8-jej do 10-wieczorem).

Kurs pieniędzy.
dnia 8—3—1927.

Table with exchange rates: Złoty polski, Funct angielski, Dolar St. Zjednoczonych, Fran szwajcarski, Frank francuski, Marka niemiecka, Lira włoska.

Sto lat
Wśród
równie po
w Anglii,
ku 1820 pa
niecienie:
odbyć prób
Copravoc
znane. Od
szego par
upłynęło 2
le ulepszan
rowóz odd
ku kopalni
Stockton
sie Stefens
brykę paro
Sensacje
fensona. Z
wadzony p
zadłość ucz
su, które w
tywa wapi
pociągają
ni ciężar t
własnej w
łometrow
zobowiąza
conajmniej
to podniec
Przypomn
wiele lat t
również po
bę jazdy n
nie, lecz p
katastrofą,
wynalazca
myśl wyru
lejącej. N
wiedział ju
przyczyna
vithicki a
parowozu,
kim obroci
Nadeszła
laza ruszy
te» — tak
bon nowy
sokie zakła
zaku u A
konkursu
tą" jescz
fabryka, a
była na m
otaczala ja
podobnie
tium. Inne
w konkurs
wcale nie
powiadał
się zaraz p
trzeci wyc
Próbe o
rowóz Ste
go entuzja
Boz
— ZEM
niki serbak
jącej sceni
wzięciu w
komitadai
kow schwy
ręku w cz
wień. Skaz
Skoro o
rok śmierc
spokojnie
no mn poz
warszawsz
w więzieni
czyniono z
Stojkow
z przyjacj
policzek z
sądzie, któ
śmierci.
Z trudem
rozwośnicz
wleki go p
gdy mieli r
się Stojkow
wał jeden
zabli oficer
pełniących
Po długich
wreszcie St
go na strub
— DZIE
RZECZY,

### Sto lat kolei żelaznej.

Wśród tłumów, zalewających równinę pod miasteczkiem Rainhill w Anglii, dnia 8 października roku 1825 panowało niezwykle podniecenie: inżynier Stephenson miał odbyć próbę na swoim parowozie.

Coprawda lokomotywy były już znane. Od chwili zbudowania pierwszego parowozu przez Trevithick'a upłynęło 26 lat; od roku 1814 stale ulepszaną przez Stephensona parowóz oddawał duże usługi w kilku kopalniach węgla i na kolei Stockton - Darlington. W tym czasie Stephenson miał już nawet fabrykę parowozów w Newcastle.

Sensacje budziły obietnice Stephensona. Zapowiedział on, że prowadzony przez niego pociąg nie tylko zadość uczyni warunkom konkursu, które wymagały, aby lokomotywa wagi nie większej jak 6 ton pociągnęła na określonej przestrzeni ciężar trzykrotnie większy od jej własnej wagi z szybkością 16 kilometrów na godzinę. Stephenson zobowiązał się osiągnąć szybkość co najmniej dwa razy większą — i to podniecało tłumy.

Przypominano sobie, że kiedyś, wiele lat temu mechanik Trevithick również podejmował publiczną próbę jazdy na parowozie w Londynie, lecz próba ta zakończyła się katastrofą, po której niefortunny wynalazca porzucił raz na zawsze myśl wyrugowania konia z linii kolejowej. Nie wiedziawszy tylko, co wiedział już Stephenson, że jedyną przyczyną nieudania się prób Trevithick'a była zbyt lekkość jego parowozu, przez co koła przy szybkim obrocie kręciły się w miejscu.

Nadeszła chwila próby. Wynalazca ruszył z miejsca swą „Rakieta” — tak bowiem nazwał Stephenson nowy parowóz. Porobiono wysokie zakłady, jak to jest we zwyczajach u Anglików. Wprawdzie do konkursu stanęły razem z „Rakieta” jeszcze trzy parowozy innych fabryk, ale cała uwaga skupiona była na maszynie Stephensona. gdyż otaczała ją już legenda nieprawdopodobieństw. Jakoż nie zawiódł się tłum. Inne parowozy nie odegrały w konkursie żadnej roli. Jednego wcale nie dopuszczono, bo nie odpowiadał warunkom, drugi zepsuł się zaraz po rozpoczęciu jazdy, a trzeci wycofano.

Próbie odbył pomyślnie tylko parowóz Stephensona. Wśród szalonego entuzjazmu publiczności kurso-

wał on tam i z powrotem na wyznaczonej przestrzeni w ciągu 3-ch godzin z prędkością 38 kilometrów na godzinę, przyczem chwilami ta prędkość dochodziła do 48 km.

Od próby Stephensona upłynęło prawie 100 lat. Popisowy bieg „Rakiety” stał się punktem zwrotnym w dziejach ludzkości. Otworzył ich nowy rozdział. Od tego czasu człowiek nie ustaje w pracy nad rozbudową kolei żelaznej, która swą siatką pokrywa dziś cały ląd, zmieniając znacznie wygląd powierzchni ziemskiej. Łańcuchy górskie przebył człowiek tunelami, ponad wązozami, rzekami, a nawet nad cieśninami morskimi przeprowadził mosty obryzanie. Żelazny parowóz wdiera się dziś na wysokie szczyty górskie, przecina swym biegiem rojne ulice miast, mknąc ponad ich domami lub tając się w odzieniach.

Nie pomogły protesty licznych wówczas przeciwników budowy dróg żelaznych, którzy głośno wypowiadali obawy, że wprowadzenie parowozów na kolejach stanie się przyczyną nadzwyczajnych katastrof, masowych pożarów i że dymy zasnują niebo nieprzejrzanym tumanem, nawet ptaki wszystkie wyginą od dymu. Nie pomogły odczyty „o szkodzie jaką spowodują drogi żelazne parowe”, wygłaszane w niektórych wyższych zakładach naukowych. Nie odniosły skutku ostrzeżenia wybitnych lekarzy, którzy dowodzili, że szybkość jazdy koleją stanie się przyczyną licznych chorób nerwowych.

Rozwój kolejnictwa wziął odrazu pęd niepowstrzymany. Linie kolejowe rosły jak na drożdżach, wydłużając się do nieprawdopodobnych rozmiarów.

Ogólna długość linii kolei parowozowych na całym świecie w 1830 roku wynosiła 381 kilometrów. W dziesięć lat później przekroczyła już 7 tysięcy. W połowie ubiegłego stulecia osiągnęła 40 tysięcy, potem podwajała się co dziesięć lat, aż doszła w obecnych czasach do miliona dwustu tysięcy kilometrów. Ta długość byłaby dostateczna do opasania kuli ziemskiej po równiku (największym jej obwodzie) 26 razy, lub do ułożenia trzech torów od ziemi do księżycy.

**Rozpowszechniajcie naszą gazetę** zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi!

### Kursy rolnicze im. Stanisława Staszica.

W Warszawie, ulica Składowa N. 3

Z powodu licznych zapytań otrzymanych z Ameryki, Zarząd Kursów Rolniczych im. Stanisława Staszica niniejszem wyjaśnia, że zapisy nowych uczniów przyjmowane są w dalszym ciągu bez przerwy i że szczegółowy program nauk oraz lista wykładowych profesorów wysyłane są każdemu na każde żądanie bezpłatnie.

Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica w Warszawie (korespondencyjna uczelnia dla rolników-

praktyków), jak wiadomo, są jedynym źródłem wiedzy rolniczej dla tych wszystkich, którzy wiedzy tej pragną, a którym obowiązki zawodowe nie pozwalają opuszczać swych siedzib. Wykładowcami są najlepsi profesorowie i pionierzy naszego rolnictwa. Ponieważ naukanie odbywa się systemem korespondencyjnym, z Kursów tych kursościąg mogą również i Polacy, zamieszkali poza granicami Kraju,

### Wojsko chińskie w czasach dawnych i najnowszych.

Dawne Chiny, podzielone na szereg drobnych państw, walczących stale o hegemonję, miały wojsko zorganizowane mniej więcej w ten sposób, jak europejskie feuda w średniowieczu. Ciągłe walki wasalów między sobą, a nawet z udziałem księstwami nie doprowadziły do udoskonalenia sztuki wojennej, jak również wzajemne najazdy królów, posiadających olbrzymie armje, nieraz do 300.000 ludzi dochodzące. Wozy wojenne, zaprzężone w 4 konie, ustąpiły miejsca konnicy w epoce cesarstwa, które wprowadziło szereg udoskonaleni w armji. Wyparcie feudalizmu przez monarchję było koniecznością dziejową. Na północy i północnym zachodzie zbytnio rozszerzyła się agresywność plemion mongolskich, których nie mogły wyżyć stepy syberyjskie i środkowazjańskie. Walki mongolsko-chińskie wypełniają całe tysiąclecie historii Chin. W XIII. stuleciu Chiny zostały zajęte w całości przez Mon-

gołów. W epoce wojen mongolsko-chińskich powstał t zw. mur chiński, chroniący Chiny od napadów barbarzyńców północnych. W wiekach późniejszych wojowniczość chińczyków zmalała, armja została pod względem organizacji i techniki wojennej stale w tyle za armjami innych państw. Nie było wyszkolonych oficerów, a na wyższe stanowiska w armji nie dostawali się fachowcy, ale ci, którzy dobrze zapłacili. Pojem naturalnie odbijali sobie te sumy na ludności cywilnej. Już przy pierwszym starciu z wojskami białych chińczycy zostali rozbici mimo wielokrotnej przewagi. Od 1850—1864 r. „grasowało” w Chinach tajpingskie powstanie, którego wojsko chińskie nie mogło stłumić. Powstańców rozbija dopiero ekspedycja angielsko-francuska, licząca 4.000 żołnierzy. Pod wpływem tych smutnych doświadczeń rząd widział się zmuszonym do przeprowadzenia ulepszeń w uzbrojeniu i wyszkoleniu wojska na ład europejski. Do armji przydzielono szereg instruktorów, którzy skończyli instruktorskie szkoły europejskie. Ale te wszystkie reformy nie zdołały z oddziałów

chińskich wytworzyć armji w pełne i słowa tego znaczeniu. W państwie niema obowiązku służby wojskowej, a żołnierze przez cały szereg stuleci rekrutowali się z robotników najemnych i ożebrazzonych wieśniaków. Służba w armji robiła z nich bandytów, ponieważ nie otrzymywali prawie żadnego żołdu. Dowództwo liczyło się z tem, że żołnierze sobie sami „pomagają”. Samopomoc ta zrobiła z armji postrach całych Chin. Zwycięskie armje pustoszą kraje zwyciężone, jak ongiś w Europie w wiekach średnich. Podczas rewolucji w r. 1911 i w r. 1913 obrabowano nawet pałac cesarski w Pekinie. Pod tym względem sytuacja w Chinach nie zmieniła się ani po r. 1912, kiedy to Chiny stały się republiką. I w wojnie, toczącej się obecnie w Chinach, zaciągają generałowie chińscy najemników każdy na własną rękę, płacąc im bardzo mało, a w zamian za to pozwalają im łupić całe Chiny od Mandżurji aż do granic indyjskich. Walki obecne nie różnią się w istocie swej od tych, które opiewa poezja chińska z przed 3.000 lat.

### Bacność

Szybko spiesz i żywo Do „ATLANTYKI” po piwo. Bo to napój zaletny, Zdrowotny i szlachetny. Idealnie gasi pragnienie, Rozbudza apetyt, a usmierza cierpienie

**Tedeschini & Irmacs**  
Fabryka ciast pożywnych, luby kawy rydzianej i kawy mielonej.  
Wielki młyn do maki żytniej.  
Aven. 7 de Setembro 243—245

### Oryginalne IMPORTOWANE Polskie Sieczkarnie bębnowe

firmy **H. Cegielski** w Poznaniu wagi około 120 kg, 2 koła zamachowe, na życzenie jedno może być na pas, gardziel stalnicy 20 cm. szeroki, 4 noże z najlepszej stali taśmowej dają regulować 4 wielkości sieczki od 5 do 20 mm.

**NACZYNA KUCHENNE** lano-żeliwne niezwykle trwałe polewane, **PORCELANA ZAGRANICZNA** (z Anglii), **KOPALCZYKI** „Jacare” i „Peixe”, **WIROWKI** do mleka (centryfugi), opielacze „Planet” — poleca

**Sociedade Importadora Limitada**  
Curitiba — Avenida Luiz Xavier 28 — Caixa postal 393



### Bozmałtości.

**— ZEMSTA SKAZAŃCA.** Dzienniki serbskie donoszą o wstrząsającej scenie, jaka się rozegrała w więzieniu w Ueskuebie. Bułgarski komitadzi nazwiskiem Stojan Stojkow schwytany został z bronią w ręku w czasie napadu na serbską wieś. Skazano go na karę śmierci. Skoro odczytano Stojkowi wyrok śmierci, przyjął go zupełnie spokojnie i poprosił, aby pozwolono mu na pożegnanie się z kilku towarzyszami, którzy znajdowali się w więzieniu. Prośbie skazańca uczyniono zadość.

Stojkow padł w objęcia jednego z przyjaciół i odgryzł mu nos i policzki z zemsty za zeznania w sądzie, które spowodowały karę śmierci.

Z trudem poskromili żandarmi rozszalonego skazańca i zawięzali go pod szubienicę. W chwili, gdy mieli mu związać ręce, rzucił się Stojkow na żandarmów, wyrwał jednemu z nich broń z ręki i zabił oficera, oraz dwa żołnierzy, pełniących służbę bezpieczeństwa. Po długich wysiłkach rozbrojono wreszcie Stojkova, a kat powiesił go na szubienicy.

**— DZIEJA SIĘ NA ŚWIECIE RZECZY, O KTÓRYCH SIĘ FI-**

**LOZOFOM NIE SNIŁO.** Do szpitala w Neapolu we Włoszech odstawiono młodego robotnika, któremu z powodu zatrucia krwi musiano tam odjąć nogę. Po operacji popadł w gorączkę wielką i w tym stanie mówił rzeczy paderdziwne. Pielęgniującym go siostrąm podpadło, że mówił rzeczy niezrozumiałe, że zwróciły na to uwagę lekarzom, a lekarze znowu przywołali profesorów uniwersytetu, aby ci na własne uszy słyszeli, co mówi chory i zaświadczyli, co jest prawdą. Albowiem robotnik młody, liczący dopiero lat 21, pochodziący z małej wioski, nie umiejący ani czytać, ani pisać, wypowiada rzeczy uczone, rozwodzi się o zadaniach wielce naukowych i to językiem wykształconym, jakby czytał z książki, przytacza całe ustępy z poematu słynnego poety Dantego, o którym przedtem pewnie ani oia słyszał, odmawia całą masę świętą w języku łacińskim, a czasem używa też takiego języka, jakim we Włoszech mówiono przed wielu set laty. W jaki sposób ni stąd ni zowąd nabył tych wiadomości, tego nikt nie potrafi wyjaśnić, a niepodobna przypuszczać, że w tem jest wielka przesada lub zgola tylko wymysł, kiedy profesorowie uniwersytetu, a więc ludzie w pierwszym rzędzie powołani, sami się przekonali i gotowi są dać świadectwo prawdzie.

Dzieją się oto na świecie rzeczy, o którym się filozofom nie śniło, powiedział słusznie wielki poeta.

**— KOMICZNA PRZYGODA BYRONA.** Słynny wieszcz Albionu Jerzy lord Byron (1788—1824) przebywał pewnego razu w Szwajcarii. Podczas jednej z przejażdżek konnych, które stanowiły ulubioną rozrywkę poety, koń jego nagle się spłoszył i stanowiący dęba zrzucił jeźdźca na ziemię. Na miejscu wypadku znalazło się kilku miejscowych wieśniaków, którzy natychmiast pośpieszyli mu z pomocą i podnieśli go. Lecz co za nieszczęście! Biedny jeździec kulał, najwidoczniej więc doznał wywichnięcia nogi. Miłośnicy wieśniacy, chcąc przywrócić nogę nieboraka do poprzedniego stanu, ujęli go jedni pod ramiona, drudzy za nogi i zaczęli go ciągnąć z całej siły. Byron krzychał i opierał się tej operacji, jak tylko mógł, lecz dzielni właścianie nie zważali na to i dalej ciągnęli i szarpali go, chcąc wyprostować nogę. Niewiadomo jak długo to by jeszcze trwało, gdyby na szczęście nie nadszedł współrodak poety, który go wybawił z opresji.

Cała praca pocziwych wieśniaków była nazupełniej bezcelowa. Chodzi o to, że Byron wcale nie wywichnął sobie nogi, gdyż—kulał on również przed tym wypadkiem,

miał bowiem od dzieciństwa jedną nogę krótszą od drugiej. To samo tłumaczył on wieśniakom, lecz ponieważ ci go nie mogli zrozumieć, więc też nic dziwnego, że wstąpił jego wyjaśnienia pozostały bez skutku.

**— WYGLĄDAJ PAN, JAK MAŁPA, ALE WDZIEJ PAN FRAK!** Gubernator z Santa Fe, pan Dillon, który jest człowiekiem słomnym i sam doznał dzięki swej pracy do wysokiego stanowiska, nienawidzi fraka. Przy sposobności noworocznego balu, przyszło na tem tle do ostrego starcia między nim a jego wyborcami, którzy, jak wszyscy amerykańskie są ludźmi u znających tradycje, mimo, iż głoszają, że jest wręcz przeciwnie.

Kiedy pan Dillon oświadczył, że nie wdzieje fraka, deputacja wyborców oświadczyła:

— Dlaczego pan tego wcześniej nie powiedział, byłibyśmy wybrali kogo innego. Nie może pan otworzyć balu w marynarce.

— Gdybym włożył frak—odpowiedział gubernator—wyglądałbym jak małpa.

— Wyglądaj pan jak małpa, ale włóż pan frak—odpowiedzieli tancerze.

Niewiadomo, kto postawił na swoim.

**— SKUTEK PODATKU OD KAWALERÓW.** Dekret rządu faszystowskiego, nakładający podatek

dotkliwy na kawalerów od 25—26 roku życia, a wchodzący w życie od Nowego Roku, wywołał skutek taki, że w ciągu ostatnich tygodni roku ubiegłego powstało we Włoszech kilkaset biur pośrednictwa małżeńst.

Wszystkie te biura mają obecnie wielkie powodzenie, a liczba małżeńst, zawartych we Włoszech w ciągu grudnia, przekroczyła sto tysięcy.

### Wesoły kącik.

**PECHOWIEC.**

— Czy to prawda, żeś pan taki kłopotliwy?

— Prawda, panie, prawda! Mnie, jak nawet spadnie kamień z serca, to zleci wprost na odcisk.

**POD KONIEC MIESIĄCA.**

— Panie sekretarzu, może pan sięgnąć z nami do preferansu. Czekamy na czwartego.

— Hm, nie mogę, bo ja znowu czekam na pierwszego.

**DANTE.**

Zamożny kmięć wchodzi do magazynu rzeźb i obrazów. Spozstrzeżę brązowe popiersie włoskiego poety Dantego.

— Fanie kupiec, a co to takiego?

— Dante.

— Ja nie pytam: dante czy la-ne, ino jaki to święty.

### Charakterystyczna historia Czansolina.

Zyciorys wodza chińskich armii północnych, marszałka Czansolina, nie jest w Europie prawie zupełnie nieznanym, jak również zgoda niczego nie wiemy o głównych postaciach rewolucji chińskiej i chińskiej wojny domowej. A. Londres w powieści pod tytułem „Szalejące Chiny” mniej więcej tak kreśli fantazyjną historię Czansolina:

Czansolin urodził się na południu, z ojca kuli-robotnika i matki-galganiarki. Nie nauczył się czytać ani pisać. Jako chłopiec biegał po polach i uczył się leczyć bydło. — Kiedy Japończycy w r. 1894 postanowili pokonać Chinę, wcielono Czansolina do szeregów cesarskiej armii chińskiej. Wojskowe buty i ubranie przeszkadzały mu bardzo, więc zdezerterował. Uciekając przed prześladowaniem ze strony zandarmerji, schronił się na katolicką farmę św. Józefa, gdzie przyjął wiarę chrześcijańską ze strachu, aby go nie wydalono. Niedługo był chrześcijaninem, bo tylko do 22 r. życia. Wracając do domu, do kraju ojczyzny New czang, znalazł 7 karabinów. Zwerbował więc kilku bandytów, których w Chinach nie brak, i tu dopiero zaczyna się jego karjera. Trzymając swych współbandytów żelazną ręką, ograniczył się z początku do napadów na podróżnych. Po kilku udanych napadach jego banda wzrosła, a nawet Hong-honzowie czyli „czerwone wasy”, osławieni bandyci mandżurscy, którzy rod swój wywodzą aż do praojca Noego, przyłączyli się do niego. Korzystając z ich pomocy, Czansolin opanował Mandżurię, a podczas wojny rosyjsko-japońskiej zorganizował akcję szpiegowską i prowadził wojnę podjazdową przeciwko Rosji. Od japończyków otrzymywał broń, pieniądze i błogosławieństwo. Po wojnie jego armia, złożona z wielkich oddziałów ochotniczych do tego stopnia wzrosła, że P. kin miał się z nim liczyć. Czansolinowi zaproponowano godność pułkownika pod warunkiem, że złoży dowody wierności. Mianowicie stolicę chciała by się pozbyć drugiego naczelnika „Czerwonych wasów”. Czansolin obiecał złożyć tyle dowodów wierności, ile tylko będą od niego żądać. Zaprosił Tulisana na obfity obiad przy którym obydwoj dawni bandyci wspominali o swych pierwszych występach i powodzeniach. Cerebralny poezgalny przeciwnik się dość długo, a kiedy Tulisana był już za drzwiami, wypadli żołnierze Czansolina i zastrzelili gościa. Czansolin kazał odciąć głowę zabitego, poczem wsiał na konia, przyjechał do pałacu cesarskiego i rzucił na biurko cesarza jeszcze ciepłą głowę ścignętego Tulisana. Potem awansował bardzo szybko, a w r. 1911, t. j. podczas rewolucji w Chinach, występował już jako pan północy, którym jest po dzień dzisiejszy.

### ZA DARMO

Wszystkim, którzy cierpią na choroby płuc jak bronchit, astmę, uciążliwy kaszel, chroniczny katar, grype lub osłabienie płuc udzielam ZA DARMO lekarstwa, które ich wyleczy w kilku dniach. Nadesłajcie swój adres do Marij G. de Andrade, Travessa do Quartel 9: São Paulo.

### Korzystna sprzedaż

Posiadłość, 5 alk. ziemi, odległa 5 minut od miasteczka, stosowna dla kupca lub rękodzielnika, przy ożywionej drodze prowadzącej na wszystkie strony z lasem (herwa matte) wodą, domem, stodołą, stajnią dla bydła i koni i szopą na wozy. Są 2 dobre krowy mleczne i byki (rasy niemieckiej) oraz konie z wozami i uprzężą, 2 świni, drób, plantacja kukurydzy, aipi i t. d. Wszystko razem kosztuje 19.000\$000. Sprzedaż spowodowana jest starością i samotnością. Blizszych informacji udziela właściciel: Adolf Schnick, Ouro Verde, Sta Catharina

### Troskliwym rodzicom do wiadomości

Wasze szczęście zależy od waszych dzieci, szczęście ich zależy od zdrowia, zaś zdrowie będą miały wasze dzieci, jeżeli im dawać będziecie co 3 miesiące jeden stoik lekarstwa

**Lombrigueira „Minancora“** niema równego mu lekarstwa. Jedno dziecko 11 miesięczne straciło 543!!! robaków, co poświadczyło 6 osób wiarygodnych z Itaperiú, w municypium S. Francisco do Sul. Jest niem córka p. Karola J. Neuremberga tamt. profesora.

Lekarstwo to ma 4 numery jakości, zależnie od wieku. Każdy stoik stanowi jedną dawkę. Nie potrzebuje środków przeczyszczających, ani dżoty po rozwiązaniu. Jest do sprzedania we wszystkich sklepach, drogerjach i dobrych aptekach. Sprzedający otrzymują dyskont (rabat) w aptece „Minancora w Joinville

### Prawdy pożyteczne

P. Jose Antonio Rabello (firma legalizowana) z Ibupeba w 1-szym dystrykcie okręgu Joinville powiada:

Panie aptekarzu Gorczyca! Pożegnaj się, aby Panu podziękować i opowiedzieć, jak wielkiego dobrodziejstwa znalazłem po użyciu pańskiej cudownej „Pomady Minancora”. — Jest rzeczywiście cudowna, gdyż nią wyleczyła się moja żona z rany, którą miała na nodze przez dziewięć lat. Nie było lekarstwa, ogłoszonego w piśmie, którego by nie używała. Wzywałem rozmaitych lekarzy zawsze bezskutecznie i już prawie straciłem nadzieję wyleczenia jej z tej upartej rany. Mówiono mi o Pańskiej pomadzie więc postanowiłem jeszcze jej użyć. Po użyciu zaledwie trzech pudełek skutek był zadziwiający. Następnie używałem jej dla leczenia innej krownej, która również miała podobną ranę od dwóch lat i wyleczona została po użyciu tylko jednego pudełka. Niedawno jedna z moich córek poparzyła się tak bardzo, że zeszła jej skóra wraz z ubraniami; ranę musiałem owinać liśćmi z bananów. Przypomniałem sobie jednak Pańską „Cudowną Pomadę Minancora”, i tą w 14 dniach, po użyciu trzech pudełek „została z poparzenia tego zupełnie wyleczona.

Również między moimi sąsiadami, Pańska pomada dokonała prawdziwych cudów.

Dlatego dla dobra tych, co podobnie cierpią i doznają zawodu w leczeniu, ogłaszam to publicznie w dowód prawdy i dogłonnej wdzięczności. Teraz jestem zawsze zaopatrzony w tę pomadę. Data 29 II — 1914.

### Plamy skórne

Liszaje, pięgi, przyszcza, nieprzyjemne plamy czerwone na twarzy lub na pierścionkach, włosy na skórze i wszelkie wyzuty leczy się radykalnie kilkoma flaszeczkami „Galenogalu”, tego wielkiego niszczyiciela pasożytów i mikrobow, które są właściwymi sprawcami tych odratających i przykrych chorób.

Panie, które pragną mieć zawsze skórę czystą, i gładką nie potrzebują nic innego robić, jak tylko używać „Galenogalu”, który odwieża i czyści krew, dobroczynnie, szybko, skutecznie nieznórwanie.

Możecie Szan. Panie używać go z całym zaufaniem, nawet dziś zaraz, a uspokojenie i zadowolenie największe, jakim bezprzecznie jest posiadanie ciała zdrowego, a przez nie niezamąconej radości życia.

Zatwierdzony przez D. G. S. P. pod Nr. 211 dn. 2 października 1917 Nr. 87 P.

### Kurs praktyczny dla buchalterów

DYREKTOR: RAUL GOMES jedyny w Brazylii południowej, który gwarantuje równoczesne przygotowanie w ciągu 4-ach miesięcy prowadzenia ksiąg handlowych i korespondencji, arytmetyki daktylografji (pisania na maszynie).

Przyjmuje także uczniów na mieszkanie. Ul. 13 de Maio Nr. 108 Kurytyba — Parana

### Casa Daitschman Maurico & Irmao

Kurytyba Avenida Luiz Xavier 3 poleca **Meble wszelkiego rodzaju z własnej fabryki** (jako to bufety, stoły, krzesła łóżka, materacy i t. d. po cenach najniższych

### Kołdry sztepowane

dostarcza i naprawia dobrze gustownie i tanio Augusto Heeren — Kurytyba Rua Marechal Floriano Peixoto 57

### Kupiectwu do wiadomości

ze utrzymujemy Biuro spedycyjne w Porto Amazonas

które zajmuje się wyłącznie Ekspedycjami, Depozytowaniem, Asygnacjami i Zamówieniami wszelkiego rodzaju. (Despachos, Commissoes, Consignações).

Posiadamy obszerny magazyn dla przyjęcia na skład herwa-matty i innych towarów. Zajmujemy się także ekspedycją drzewa budulcowego.

Jesteśmy zawsze na rozkazy Szan. Kupiectwa tak w Kurytybie jak i na prowincji J. Damski & Irmao Porto Amazonas Parana.

### Korespondencja handlowa, której azydnauczyc się może.

Sposobem praktycznym, szybkim i zupełnie gwarantowanym uczy się prowadzenia korespondencji w języku krajowym każdą osobę umiejącą czytać i pisać.

Informacji udziela Kurs Praktyczny dla buchalterów profesora Raula Gomesa przy ul. 13 de Maio Nr. 108 Kurytyba — Parana

### Biuro Informacyjne Związku Polskiego w Kurytybie

poszukuje 50 - 60 robotników (mężczyzn) do pracy w lasie na stacji Bugra. Wynagrodzenie 6\$000 dziennie. Praca trwa 9 godzin dziennie. Godzin nadobowiązkowe płatne osobno. Dobry robotnicy mogą liczyć w krótkim czasie na podwyższenie płacy.

Zgłaszać się należy do Biura Informacyjnego. Sekretarz Biura Informacyjnego Ign. Sklaraki

### Szakier

położony przy Quatro Barras jest z powodu starości właściciela za 35:000\$000 do sprzedania. Jest 100 morgów ogrodzonej ziemi (10 alk.) Wartość lasu (drzewa) wynosi 20:000\$000. Pozatem jest dużo ziemi do sadzenia, 80 starych i 2000 dwuletnich drzew herwowych, 800 krzewów wina, wiele drzew owocowych, nowa fabryka beczek, stajnia dla 12 krow z maszynym dołem na nawóz i gnojówkę, 5 krow, 2 woły, 1 byk (rasowe), 4 konie, bardzo duży świń, pszczoły, gęsi, kury, 1 samochód ciężarowy i t. d. Dom mieszkalny składa się z 5 pokoi i kuchni. Dobra woda, źródło i staw. Wszystkie maszyny rolnicze Piśmiennie zgłoszenia Caixa postal 362 Curityba lub osobiście: Rua Iguassu 223

### Kazimierz Mitczuk

Chirurg-Dentysta Kurytyba Avenida Luiz Xavier 26 Godziny przyjęć od 8 rano do 5 wieczorem.

### IDA HAAS

Dyplomowana akuszerka Kurytyba Rua Raticiff N. 44

### PAN CIERPISZ NA ZOŁADEK?

więc użyj Elixiru Espeptico Westphalena przyrządzonego w aptece Sw. Antoniego Raula Sapicy de Lacerda Lapa — Parana.

### POSZUKIWANIE

Józef Tyteryz poszukuje szwagra Józefa Basaka i siostrę Rozalję Basakową, którzy w roku 1922 zamieszkiwali w Ponta Grossie w Paranie Kto-by wiedział o miejscu ich obecnego pobytu lub oni sami niech napiszą pod adresem: Jose Tyteryz, Boa Vista do Erechim — Rio Gr. do Sul.

### Ziemia na sprzedaż

Przy drodze kolejowej, jest do sprzedania 20 akierów ziemi równej, dobrej, stosownej do sadzenia las, drzewa, imbujowe, ładny herwal, dobra glina. Petera ogrodzona drutem. Odległość 5 kilometrów od Marechal Mallet. Kolonia Santa Cruz. Cena 14:000\$000 Andrzej Szozypkowski.

### Jacek Dziomlewicz

Lekarz-Dentysta. Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w stolecie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędną Cenę przystępną. ul. Riachuelo n. 8 w Kurytybie

### APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 98 Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemann.

|  |   |   |  |
|--|---|---|--|
| <b>TELL</b><br>Elixir Purgativo<br>Christini<br>na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywołwana przez nie bóla | <b>TELL</b><br>Elixir Peitoral<br>Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzy i t. p. | <b>TELL</b><br>Vermicida<br>Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych | <b>TELL</b><br>Farby<br>są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach |
|--|---|---|--|

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne Mówi się po polsku

### Pożyteczna rada dla rodzin!

Przewodnik lekarski Aptekarskiego Laboratorium Chemicznego Boettge e Cia, Brusque Sta Catharina

Przeciw usunięciu robaków z wnętrzości:

Sa dwa lekarstwa gwarantowane: VERMICIDA (olejek leczniczy), VERMIL-CAPSULAS (kapsułki przeciw robakom) fabrykowane w dwóch wielkościach, dla dzieci i dla starszych.

Leczenie chorób krajowych (Mal de terra) dokonuje się w następujący sposób:

Używać najpierw „Capsulas curativas do Mal de Terra”, a następnie 1 albo 2 fiakoniki „Sadolu” albo pigulek „Pilulas Ferma”.

Dla leczenia anemji, słabości krwi, niedokrwotności, białych upław, braku perjodycznych upław (menstrucji), braku apetytu etc należy używać „SADOL” albo „PILULAS FERMA”.

Kaszel, chrypka, astmę leczy „Agrimel”. Jest to lekarstwo połączone z miodem leśnym (Curupu)

Malaria, malaria, gwałtowne napady febrji i inne febrji. Osoby starsze mogą używać „Pilulas antimalaricas com cafezana e guarana”, zaś dzieciom i osobom młodszym daje się „Pilulas Courta Sezoas” (31). Pigulki te działają natychmiastowo.

Agenci: Carlos Luhn — Kurytyba; Dawid Wiedner — Lapa; Guilherme Schwind — Ponta Grossa; Alberto Weiga e Cia — Paranaguá

Solitara (verme solitaria) wypędza się jednym pudełkiem „CAPSULAS T.F. NIFUGAS”.

Nerwy słabe, drzące leczy lekarstwo wzmacniające „ENERGEN”.

Zatwardzenia, niedomagania kiszek i żołądka. Dla leczoniatych chorób polecamy pigułki przeczyszczające „Pilulas Purgativas” i „Catharticas” albo herbatę hamburską „Cha de Hamburgo”.

Rany dawne i świeże, odmrożenia, krwoty, śwędzenia leczy się pomadą św. Józego „Pomada Sao Jergo”.

Świerzb leczy się z łatwością w ciągu dwóch dni przez użycie „Pomada contra sarna”. Środkiem zapobiegawczym chorobom, które mogą zatakować ciało człowieka jest Balsamo Branco (balsam biały)

Przeciw bolom brzucha, żołądka, podbrzusza i t. d. należy używać czarnego balsamu niemieckiego „Balsamo Allemao” (preto)

Przeciw karapatom, pchłom i śwędzeniom u zwierząt najlepszym środkiem jest „Matacarapatos”

### Polska Fabryka obuwia i sztylp (chalewek)

Sprzedaj drobna i hurtowna. Kompletny wybór trzewików (borzeguim) butów, bucików i pantofli wszelkiego rodzaju i gatunku.

Po cenach umiarkowanych. Wysyłka na prowincję. Żądać oferty

### Jan Macioszek i Bracia

ulica Carlos de Carvalho N. 66 naprzeciw Związku Polskiego KURYTYBA

Swój do swego



### „CASA GLOBO” FABRYKA OBUWIA

Kurytyba — Rua Jose Bonifacio 12

Wielka wypzedaż obuwia

przy ogromnym wyborze różnego gatunku po cenach niesłychanie niskich jak przy prawdziwej likwidacji

JEDYNA OKAZJA!

### DO KOŁONJI POLSKIEJ!

Stosunki Handlowo-Bankowe między Polską a Brazylią. — Przesyłkę pieniędzy uskutecznią się najlepiej przez

### Bank Francusko - Włoski

Rua 15 de Novembro — Róg 1 de Março — Kurytyba — Parana

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko Bank francusko-Włoski, podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykle za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko-Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaż; przechowuje i zarządza papierami wartościowymi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

# Jeżeli chcecie kupić ziemi

udawajcie się do niżej podpisanego! Ma do sprzedania ziemię najlepszą tak w Paranie jakoteż w stanach S. Catharina i São Paulo. Pracując przy kolonizacji federalnej długie lata, ma najlepszą praktykę w tym zakresie. Ziemię sprzedaje po możliwie najniższej cenie. Zajmuje się kolonizacją, parcelacją i mierzeniem ziemi.

Zgłaszajcie się do

**Michała Babireckiego, Dorizon-Parana**

## UWAGA

Inżynier Józef Hajek, właściciel „Casa Melichar” (com representações, fabricação e venda de máquinas agrícolas) ogłasza swoim Szan. Frezeom i Przyjaciółom, że znana firma

**Fernando Hackrad & Cia, Sattig Ltda**  
Curityba, Rua 15 de Novembro N. 96 (coq Rua Rio Branco)

przejęła dnia 1 lutego b.r. dla stanów Parana i Sta Catharina ogólną sprzedaż wszystkich słynnych maszyn rolniczych „Melichar” Ta firma będzie teraz przyjmowała wszelkie obstalunki, dla tego, że przejęła odemnie całą hurtową sprzedaż, (todá a minha secção de vendas) a ta sekcja będzie w tym roku jeszcze rozszerzona. Moi terażniejsi Frezezi i Przyjaciele, rolnicy i odsprzedawcy znajdujący w niej największy skład i najbogatszy wybór maszyn i narzędzi rolniczych, najlepszych dla rolnictwa stanu Parana i Sta Catharina, jakoteż największy skład wszystkich gatunków nawozów sztucznych. Będę z firmą Hackrad wspólnie pracować, mając więc gwarancję mojego długoletniego doświadczenia znajdziecie zawsze w składzie tej firmy napowinno te maszyny, które potrzebować będziecie. Tak samo jak robiłem dotychczas, tak i w przyszłości pokazywać Wam będę u was na kolonjach, praktyczne funkcjonowanie każdej większej i więcej skomplikowanej maszyny, kupionej w tej firmie.

Firma Fernando Hackrad, Sattig Ltda, Curityba  
Rua 15 de Novembro, N. 96

będzie miała na składzie wszelkie zapasowe części dla wszystkich maszyn rolniczych, a także specjalny oddział do reperacji maszyn rolniczych

Rołniccy! We własnym interesie kupujcie maszyny i przyrządy rolnicze w składzie powyższej wymienionym.

Inż. Józef Hajek  
właściciel Casa Melichar  
Curityba, Caixa postal 388

## ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba — ul. Dr. Muricy N. 103 ob.

Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106.

Jedyna szkoła, która gwarantuje doskonałą naukę handlową, i bowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, handlowej i przedsiębiorstwa herwy matte. Kompletny kurs miesięczny. Nie wyciąga się egzaminu wstępnego. Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu! Uczy się także pisanie na maszynie.

**O que matou ellas?**

**BARAMORTE**

BARATAS? acabem com esta praga nojentia usando BARAMORTE

Główny skład DROGARIA SUISSA - SIGEL, ETZEL & Cia

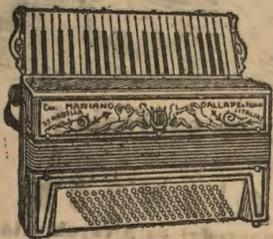
Jedyny środek do wyznieszenia brzydkich barw. Wszędzie do nabycia.

## Wielki skład harmonij

Premjowana Fabryka

Komandora Mariano Dallape e Filho Stradella (Włochy)

Jedynie następstwo (Filja) na Brazylię — w Sao Joao da Boa Vista (Est. Sao Paulo)



Najwięcej znane w świecie. Odznaczone złotymi medalami na wszystkich wystawach. Uznane za najlepsze we wszystkich krajach. Do nabycia we wszystkich rozmiarach i jakościach, od 8 do 240 basów, na 2 tony, półtony, chromatyczne i pianowe. Metody ułatwiającej naukę.

GWARANCJE: Za wszystkie odemnie pochodzące harmonje dawypadkiem lub nieuwagą.

Katalogów ilustrowanych udzie bezpłatniela wyłączny reprezentant na Brazylię

**JOAO SARTORELLO**

Linha Mogyana — Est. de S. Paulo — Sao Joao da Boa Vista

KPAWIECTWO  
FRANCISZEK STRANSKY  
Kurytyba  
Avenida 7 de Setembro 40

poleca się do wykonania ubrań i płaszczy podług miary i gwarantuje za dobry krój i dobrą robotę przy niskich cenach!

## Poszukujemy

do pracy biurowej wewnątrz stanu (na prowincji) młodego, zdolnego mężczyzny.

**Warunki:** Dokładna znajomość języka portugalskiego, polski język po słany. Musi mieć przynajmniej 18 lat wieku. Natychmiastowe w' pienie do pracy, przedstawienie się w Kurytybie na własny koszt. Musi umieć czytać, pisać i rachować. Własnoręczne napisane podanie musi zawierać: Wiek, zajęcie narodowość, 3 dobre świadectwa lub rekomendacje. Musi podać gdzie i jak długo poprzednio pracował rodzaj i nazwisko firmy, w której pracował, jak długo przebywa w Brazylii, kiedy może rozpocząć pracę, jakie są jego stosunki rodzinne i jakie ma wymagania odnośnie do płacy

Oferty, napisane w języku portugalskim lub niemieckim zawierające wszystkie powyż wskazane wymagania, adesełane przez osoby pojedynczo (bez rodziny) z prowincji należy przesłać do redakcji „Gazety Polskiej” pod 1101 T. Curityba, Caixa p. B

## Poszukuje się

rodziny z możliwie największą ilością dzieci, zdolnych do pracy do bardzo dobrze płatnej roboty akordowej na prowincji. Pożądani są ludzie pochodzący z prowincji (z wewnątrz stanu) i tylko zdolni robotnicy, którzy odpowiadają następującym wymaganiom:

1) Rozpoczęcie pracy z początkiem stycznia 1927, 2) Mał musi znać język portugalski i możliwie także polski, 3) Ktoś z rodziny musi umieć dobrze rachować, 4) Ktoś z rodziny musi znać się na naprawie zwykłych maszyn

Własnoręcznie napisane zgłoszenia w języku portugalskim lub niemieckim są bezskuteczne jeśli nie zawierają: 1) Wiek wszystkich członków rodziny zdolnych do pracy, 2) Ilość rodziny, 3) Narodowość poszczególnych członków rodziny, 4) Jak długo są w Brazylii, 5) Gdzie przedtem i jak długo pracowali, 6) Kiedy mogą objąć to zajęcie, 7) Trzy świadectwa, względnie rekomendacje. (Może to być także redzia bez meża — względnie bez ojca).

Zgłoszenia adresować pod znakiem: 3000 Z do Redakcji „Gazety Polskiej”, Kurytyba, Caixa postal B.

## ZDUMIEWAJĄCE

Inteligentny twórca znanego czyszciciela krwi „Eliksiru de Carobinha”, wyleczył się jedną tylko fiaskeczką „Peitoralu de Angico Pelotense”.

„Poświadczam niniejszem, że będąc chorym na silne zakatarzenie, następstwo bronchitu, uciekłem się do „Peitoralu de Angico Pelotense”, i po użyciu jednej zaledwie fiaskeczki zostałem wyleczonym. Wobec czego na dowód prawdy piszę niniejsze świadectwo.

Pelotas, 27 sierpnia 1921

Antonio Maria de Souza.

Dawny kienownik sekcji telegraficznej narodowej, kilkakrotnie delegowany przez rząd do Stanów Zjednoczonych i zdolny przytem elektrotechnik, wyznaje że od wielu lat używa Peitoralu de Angico Pelotense wraz z całą swoją rodziną.

Pelotas, 25 września 1921.

W-ny Pan Eduardo C. Sequeira — Pelotas. Poświadczam, że od wielu lat używam z najlepszym skutkiem Peitoralu de Angico Pelotense, gdy ktoś z mojej rodziny cierpi na kaszel, zaziębienie, bronchit i tym podobne choroby. Może Szan Pan z tego mego świadectwa zrobić użytek, jaki za stosowny uzna. José S. de Oliveira Horta, Rua General Vitorino Nr. 76 — Pelotas.

Potwierdzam powyższe świadectwa: Dr. E. C. Ferreira de Araujo (firma legalizowana)  
Pozwolenie Nr. 511 z 26-3-1906

Główny skład: DROGARIA SEQUERIA — Pelotas

Do nabycia w następujących drogeriach: W Kurytybie: Drogerje: Siegel-Etzel, Minerva, Andre de Barros etc. w Fl. Leopoldis: Hoopka Irmão, Raul lino Horn, Rodolpho Pinto da Luz, Jose Christovam da Oliveira — w Joinville: Henrique Jordaa, etc. w Parana: Alberto Veiga, Cia etc.

## Szklarnia

Eurico e Guilherme Tiburtius  
WIELKI WYBÓR

artystycznych wyrobów z drzewa parańskiego jako to: lampy stołowe z seków pinjorowych, szkatulki, tacki, podstawki na owoce etc. etc. jakoteż najrozmaitsze artykuły wyrobione z lian, ramy do obrazów i rozmaite artystyczne upiększenia z drzewa. Dobre wykonanie. Ceny niskie.  
Kurytyba, ul. Barso do Rio Branco 35

Dr. Viera de Alencar

Dr. Alarico Vieira de Alencar

ADWOKACI

HURO:

Rua 15 de Novembro 37 (sob.)  
Caixa post. 263 — Telefon 232  
w Kurytybie

Kożpów zechniajcie  
naszą gazete  
zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi!

## Pyorrhea?

Zęby słabe  
Niemiły oddech  
Dziąsła skrwawione  
Leczy się z łatwością przez użycie  
**Elixiru Moraes**

(Dawny Pyozol)  
Flakonik 7\$50, przez pocztę 9\$500  
Zamówienia przyjmuje: I. Barbosa de Moura e Irmão, Rua Xavier de Toledo 8-A, Caixa postal 3185  
Sao Paulo

## DR. CARLOS HELLER

Praktykował w Hamburgskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.  
Praktyka ogólna.  
Leczy specjalnie choroby skórne, we neryczne, pęcherza i włosów.  
Klinika dla dzieci.  
Leczy sztucznymi promieniami Diatermia  
Konsultorium i rezydencja:  
praca Tiradentes 57. Przyjmuje od 10, Po 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy piątki wieczorem od 8 o 9

## Mączka z kości

marki „Parana”  
zbadała i uznana jako  
najlepszy nawóz  
poleca  
Fabryka kleju, Albano Boutin  
Boulevard Capanga — S. Lourenço pod Kurytyba (przedłużenie ulicy Assunguy).  
Adres pocztowy: Rua Misericordia n. 27  
Dop. Mączka kości zawiera wiele więcej składników azotowych niż zwykły nawóz.

## Dr. Antoni Mesiano

Lekarz — Akuszer  
Były lekarz Szpitala dla płożnic w Laranjeiras w Rio de Janeiro  
Rezydencja: rua Conselheiro Barradas 99 Telefon — 56. Konsultorium przy ul. 15 de Novembro No. 49 w Palacio do Commercio

Pokoje: Nr. 227-231  
Biednym udziela porady lekarskiej bezpłatnie.

## Zawsze wolny pokój

Z utrzymaniem wynajmie Aniołowski, Kurytyba, Rua Conselheiro Barradas 104.

## ELIKSIR „NOGUEIRA”

Jest używany skutecznie w następujących chorobach:

skrofule  
hubony  
zapalenie macicy  
cieczenie z uszw  
wywiera  
fistule  
raka syfilitycznego  
pryszczki  
białe upławy  
wrzody i narośle  
swierzb  
reumatyzm  
plamy skórne  
niedomagania wątroby  
ból w piersiach  
narośle na kościach  
pulsowanie tętnic  
i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi.

Wielce skuteczny środek oczyszczający krew!

## Dominik Kurecki

Polski zakład krawiecki

przy ul. Dr. Muricy Nr. 61

Wielki wybór materjałów na ubranie.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robotą gwarantowana  
CENY NISKIE.

## Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syfilitis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultorium: rua Dr. Trajano Reis 3.

od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą

## Alfaiataria Eduardo

Zakład krawiecki Edwarda Ziarnickiego

ul. Saldanha Marinho 67 A

Kurytyba

W tej nowo otwartej pracowni krawieckiej Szan. Panowie mogą otrzymać eleganckie ubranie, wykończone z całą dokładnością i gustem wybrednym.

Prosimy odwiedzać naszą Pracownię Krawiecką.

EDWARD ZIARNICKI

67 A rua Saldanha Marinho 67 A

Kurytyba — Parana — Brazylija

Sienniki z rozmaitego materjału

Materace druciane

ul. M. Floriano Peixoto N. 67

Fabryka tożek żelaznych

AUGUSTO HELEEN

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercedzie

apradzają nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony.

Przyjdźcie i przekonajcie się!

## Dr. Dias de Gracia

ADWOKAT

Rua Augusto Ribas, 49

Caixa postal 106

Ponta Grossa — Parana

Panie domu używajcie do pieczenia tylko doskonałe wypróbowanego proszku do pieczenia „Tell”

„Tell”

„Tell”

„Tell”

„Tell”

„Tell”

„Tell”

„Tell”

„Tell”

„Tell”

„Tell”

„Tell”

„Tell”

**Fabryka koszul „Pinheiro“**  
**JANA ANDERSONA**  
 Dom specjalny dla wyrobu bielizny  
 męskiej podług miary.  
 Koszule, kalesony, pyżamy  
 Kurytyba  
 ulica Riachuelo 27

**Dr. Carlos Moreira**  
 klinika medyczo-chirurgiczna Special-  
 nista: choroby oczu, uszu, nosa i gardła  
 Konsultoryjnia ulica M. Rebelo Floriano  
 n. 19 Rezydencja ul. Visconde de Na-  
 cur 85, Telefon 388

**Minerva**  
 Maximo & Cia  
 Kurytyba, Plac Tiradentes 57  
 wielki skład krajowych i zagra-  
 nicznych lekarstw  
 posiada na składzie najlepsze środ-  
 ki przeciw robakom w kiszkiach,  
 przeciw kaszlowi i t. d.

**Casa Jacob**  
**JAKÓB GRINSPUN**  
 Skład główny.  
 Rua 1 de Março No; 18  
 Fabryka i depozyt  
 Av. Candido de Abreu 121 Tel. 389  
 Wielki skład mebli, materaców,  
 koider i płaszczy nieprzemakalnych  
 Sprzedaż na wyplaty!

**Kolonizacja**  
**Alberto Schmitt!**  
 Bezpośrednio przy linii kolejowej (sta-  
 cja Perdizes) zdrowy klimat (niema ani  
 moskitów ani febrę). Bardzo dobra zie-  
 mia dla uprawy kawy, tabaki, mli, fa-  
 roli, wina, do sadzenia kartofli i dla  
 pszczołnictwa. Absolutnie pewne tytuły  
 własności każdy kupujący otrzyma za-  
 raz po spłaceniu rescripturas publicas.  
 Dalsze informacje udziela: Jose Petri  
 Director gerente Estação Perdizes -  
 Santa Catharina.

**FISHARMONJE**  
 wykubuje według najnowszycy  
 wymagań  
**EDMUNDO BOHN**  
 Bom Principio, Municipio  
 Montenegro  
 Rio Grande do Sul

**Alipio Augusto de Campos**  
 Chirurg Dentysta  
 Kurytyba  
 Pr. c. da Ordem N. 71  
 Godziny przyjęć:  
 od 2 do 5 po południu

**Dobra okazja**  
 Jest do sprzedania za 2.000.000 dolny  
 kawałek ziemi, stosowny do założenia  
 jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, np. dla  
 karcz lub innej tej podobnej pracowni,  
 którą można także prowadzić przy-  
 użyciu wody. Ziemia ta położona jest  
 przy drodze kolejowej i dojazd do  
 do Katedruy (Açajá Branco), i do Lu-  
 ny - w pobliżu kościoła i wendy - u  
 Passo da Graça.  
 Blizszych informacji udzieli właściciel  
 Ludwik Cichka - Araukaria - Criciúma

**Polski warsztat krawiecki**  
**Franciszek Rybacki**  
 w Kurytybie  
 ul. Dezembargador Matta 58  
 Poleca się szan. Rodakom do wy-  
 konania eleganckich odzieży przy  
 cenach niskich.  
 Kraj najlepszy - Swoj do swego!

**Dla chcących się korzy-  
 stnie urządzać**  
 jest do sprzedania sklep (seccos e mo-  
 lhado) dobrze urządzony i posiadający  
 liczną klientelę, prowadzący handel ho-  
 wa, dostawiający materiały dla kolej-  
 i sprzedający także materiały lekarskie i  
 różne drobniarstwo artykuły. Sklep ten,  
 czyli wenda, położony jest na ulicy S.  
 Francisco, między placami Malca i Por-  
 to Uniao naprzeciw przystanku kim. 339  
 w pobliżu przystanku stacji kolejowej  
 „Piedade”, która będzie utworzona i  
 zbudowana jeszcze w tym roku.  
 Wenda ta może być także za kon-  
 traktem wydzierżawiona.  
 Blizszych wiadomości udziela właściciel  
 Julio Flemming Sobr-  
 ho  
 Piedade Est. Sta. Catharina

**SZEWIĘC'TWO „CENTRAL“**  
 poleca w wielkim wyborze  
 — obuwie —  
 doskonale i mocno zrobione dla  
 panów, pań i dzieci po cenach  
 jaknajniższych.



**MIGUEL SIMAO ATAS**  
 Kurytyba - Travessa Zacharias N. 1  
 blisko polskiego sklepu nasion o. Nikodema.

**Wielki Sklep Polski**  
**Marcina Szyndy & Ska**  
 Plac Tiradentes N. 19  
 ma zawsze na składzie: makę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier,  
 ryż, sól, śledzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.  
 Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki  
**Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach**  
 Kupuje produkty rolne jakoi: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaję,  
 drzewo itp.  
**SPEDAŻ NA KOLONJE HUTOWA I DETALICZNA**  
**CENY PRZYSTĘPNE**  
 Posiada filja w Thomaz Coelho  
 i Araukarii

**„A VENCEDORA“**  
 Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, lań-  
 szych i droższych owiniętych w papier („ballas”), malino-  
 nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananaso-  
 wych, truskawkowych, bananowych i mlecznych.  
 Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe  
 go formatu, które w każdej chwili można nabyć po ce-  
 nach bardzo przystępnych.  
 Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem,  
 że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.  
*Paroissão Lashonski*  
 CURITIBA - Rua Cabral Nr. 53 - PARANA.

**Fabryka cukierków**  
**„AURORA“**  
 Josefa Tull.  
 Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier  
 („ballas”) we wszystkich odmianach.  
 Ulica Martini Affonso nr. 16.  
 Kurytyba - Paraná - Brazil

**Aniliny i farby niemieckie**  
 Marki HAYES  
 do farbowania zwłaszcza wybielonych rzeczy w paczkach z  
 drobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu we wszel-  
 kich kolorach, jakoiż farby anilinowe do kapeluszy,  
 skór wytworów roślinnych i zwierzęcych.  
 Wszelkie preparaty Mayora  
 jak C. Aspirina, Phenacina, Batolan, Hipitol i t. c.  
 Bardzo piękne i tanie OZOOBY DO PRZYJANIA jako to:  
 Pajaki, chrząszczki, motylki, kwiaty i t. p.  
**CARLOS LUHM**  
 Rua Klachale 32 - Kurytyba - Paraná - Brazil

**Dr. Antoni Bydygier (Ruediger)**  
 Kurytyba  
 Prof. Dr. Antoni Bydygier (Ruediger) specjalista w chirurgji,  
 chorobach kobiecych i drog moczowych.  
 Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicz-  
 nej przy Avenida 7 de Setembro N 89 (parozuk rua Kat-  
 cliffe) od godz. 3 do 6.

**Zbawienia Ludzkości**  
 Wszelkie osoby, które doświadczyły na grypie, powinny bez straty czasu  
 zazywać **Peltores Paranaense**, gdyż on zdrowie je zupełnie i  
 zabezpieczy od choroby płuc i organów oddechowych.  
**Figulki regulujące Dra Wiktora**  
 są szybko uspokajającym środkiem dla pań i panien, które cierpią na  
 kolki i inne niedomagania podczas miesięcznych porządów.  
 Są do nabycia we wszystkich apt. kach i drogeriach.

**Mieczysław Gosławski**  
**Chirurg-Dentysta**  
 Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki.  
 Wymowiania i leczenia zębów bez bólu.  
 OI 8 do 11 i od 1 do 7  
 Rua Dezembargador Matta N. 6

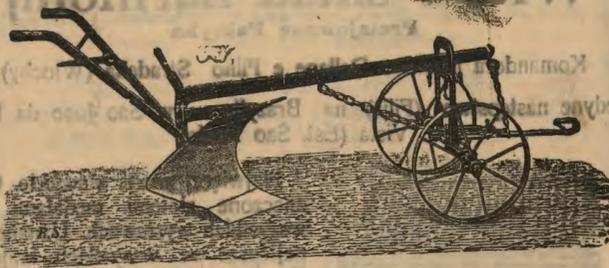
**Dr. Mirosław Szeligowski**  
 Były asystent i kliniki europejskich  
**Lekarz i operator**  
**DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH**  
 Lezy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą  
 promieni Koentgena.  
 Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań  
 krwi na choroby ukryte.  
**Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie**  
 w swej klinice.  
 Rua São Francisco Kurytyba - n. 25

**CASA IDEAL**  
**ALBERTO C. ELIAS**  
 CURITYBA  
 Rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)  
 Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej  
 obok reżni Garmaira  
**FILIA: Rua 15 de Novembro N. 31**  
**Ogromny wybór obawia**  
 wszelkiego rodzaju po cenach najniższych  
**Kafosze** Wykonane na wzór trzewików do sznurowania  
**BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE**

**„A BRANDINA“**  
 Bracia Sobania  
 Przy ulicy Lamenha Lins N. 3  
 KURYTYBA, PARANA  
 Fabryka karmelków i doskonałych bombonów.  
 Specjalista w wyrobie znakomych cukierków: cytrynowych malino-  
 wych, pomarańczowych, mandarynkowych, wiśniowych, z szczy-  
 migłowych, aniowych, bananowych, gruszkowych, brzoskwinio-  
 jableczanych, malinowych, kokosowych, czekoladowych, migdałowych,  
 mleka, jaj, amendoim (miodui), nadziawanych marmelada, masę mi-  
 gdałowa i kokosowa, tudzież rozmaitych innych.  
 Gatunki specjalne: „Am. fadinhas”, „Bellezinhas”, „Douradinhas”,  
 „Fructas Acidas”.  
 Wyrób staranny. Cena bez konkurencji!

**Polska fabryka makaronu i kawy**  
**Sao Miguel**  
**FIRMY GONTARSKI I SKA**  
 Kurytyba Ulica Iguassu N. 246  
 Telefon N 489 Skrzynka pocztowa 278  
 Poleca swoje wyroby w najlepszym  
 gatunku

**Na nadchodzący czas sadzenia!**  
 Otrzymaliśmy z towu kompletny sortyment z anych  
**Plugow stalowych**  
 systemu S. Eck oraz innych narzędzi rolniczych, któ-  
 re sprzedajemy po niższych cenach  
**Jose Hauer Junior & Cia.**  
 Curitiba - Rua 15 de Novembro N. 44



**Actolit-Magnetine**  
 rejestrowany  
 usuwa bez powstrzymania ruchu  
**Osad**  
 zmagający się w kotłach lub innych naczyniach żelaznych i odnawia je  
 ponownie. Środek ten zdobył sobie uznanie pierwszorzędnych fabryk i firm  
 i jest przez nie stale w użyciu. Żądać prospektu.  
**Fabryka produktów chemicznych Guithermo Goldschmidt**  
 Kurytyba, CAIA, postal 372.

rankową czap-  
 ty była bład-  
 knych, duży-  
 — Pragnęła  
 spytała dobr-  
 księżna — je-  
 czemkolwiek,  
 pewniam, że  
 w mojej moc-  
 — Ależ ja  
 nieznanoma-  
 przysługę.  
 — Pani, m-  
 mi pani jedn-  
 kim jesteście?  
 Złosiwy  
 twarzy przy-  
 — Kim je-  
 sprzedajna!  
 Jakkolwiek  
 cie, że taką  
 znajomej, to  
 w tyl z krze-  
 — Prosty-  
 myłka sprow-  
 domu — rzeki-  
 chetnej dum-  
 wzgardy —  
 dla takiej bi-  
 dziecko?  
 — Oświad-  
 la obca — ż-  
 ażebyś pani  
 mnie, lecz s-  
 czyć wielką  
 że mam koc-  
 Księżna w-  
 niem.  
 — Ależ  
 stosunki fam-  
 chodzi! Nie-  
 pejmiesz ch-  
 gę się inter-  
 kochanka, c-  
 — A jedn-  
 znajoma raz-  
 nia najpięk-  
 burgo i bar-  
 cham, cho-  
 innej.  
 Teraz ksi-  
 ma do czy-  
 — Gdy n-  
 nieznanoma-  
 zrobiła na-  
 przystępie-  
 runku.  
 — Rozka-  
 stał nie m-  
 —zawolana

**A. GUYO**  
**W kro-**

— Takie  
 odpard Mar-  
 po nich i 6-  
 dio. Daleko-  
 rowych lub  
 skich, częst-  
 — Jesten-  
 skąd przys-  
 Kimberley'u  
 kwadracika-  
 Mury kar-  
 to — odpę-  
 Białej blas-  
 mów górnik-  
 z drzewa,  
 kawałki pu-  
 wach, popi-  
 od ulewny-  
 w tym kraj-  
 — Pudeł-  
 zsbawne —  
 taka ilość  
 — Mój r-  
 tych pudeł-  
 poza miast-  
 ogromne i  
 zolerają je  
 następnie  
 kość i wy-  
 remi pokr-  
 domów.  
 — To r-  
 sów, a Kim-  
 nosi nazw-  
 — Mias-  
 swą je -Go-  
 — rzekł z-  
 i jego by-  
 że zasług-  
 dzi pole d-  
 i, New Ru-  
 miasta.  
 — Czy  
 tow?  
 — Każ-  
 czątko -zi-  
 wierzejni-  
 je 20 do-  
 — W t-  
 spadać.  
 — Nie,  
 sność kie-  
 rzadko dis-  
 — A w-  
 — Wog-

rankową czapkę. Twarz młodej kobiety była blada, ale ożywiona parą pięknych, dużych, płomiennych oczu.

— Pragnęłaś pani ze mną pomówić? — spytała dobrótliwie brzmącym głosem księżna — jeżeli mogę pani służyć w czemkolwiek, to proszę, mów pani, a zapewniam, że zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy.

— Ależ ja nic nie żądam — odparła nieznajoma — przeciwnie, chcę pani zrobić przysługę.

— Pani, mnie? To dziwne! Powiedźże mi pani jednak przedewszystkiem, kto i kim jesteś?

Złośliwy uśmiech przebiegł po bladej twarzy przybyłej nieznajomej.

— Kim jestem? Prostytutką, kobietą sprzedajną!

Jakkolwiek księżna przeczuwała skrycie, że taką jest pozycja społeczna nieznajomej, to jednak mimowoli cofnęła się w tył z krzesłem.

— Prostytutka? To niezawodnie pomyłka sprowadziła panią tutaj, do mego domu — rzekła księżna z odcieniem szlachetnej dumy, ale bynajmniej nie mam wzgardy — bo i cóż mogłabym uczynić dla takiej biedaczki, jaką ty jesteś, moje dziecko?

— Oświadczać jeszcze raz — zawołała obca — że bynajmniej nie wymagam, ażebyś pani miała zrobić cośkolwiek dla mnie, lecz sądzę, że mogę pani wyświadczyć wielką przysługę. Dowiedz się pani, że mam kochanka.

Księżna wyciągnęła rękę ze zgorzeleniem.

— Ależ proszę pani — rzekła — jej stosunki rodzinne nie a nie mnie nie obchodzi! Nie chciałabym pani ubliżyć, ale pojmiesz chyba i zrozumiesz, że nie mogę się interesować tem, czy pani masz kochanka, czy nie masz.

— A jednak mam! — powrzyła nieznajoma raz jeszcze — jest to bezwzględnie najpiękniejszy mężczyzna w Petersburgu i bardzo go kochałam i detąd kocham, chociaż on mnie porzucił dla innej.

Teraz księżna Malakow nie wątpiła, że ma do czynienia z obłąkaną.

— Gdy mnie jeszcze kochał — ciągnęła nieznajoma nie bacząc na wrażeń, jakie zrobiła na księżnej — dał mi raz w przystępie czułości pierścionek w podarunku.

— Rozkazuję pani raz jeszcze: przestań mi mówić nic innego po nad to — zawołała księżna — co cię tu sprowadza

i proszę, ażeby się ta rozmowa skończyła jaknajprędzej!

— Jaki, nie jesteś pani ciekawa, jak wygląda ten pierścionek, który otrzymałam w podarunku od mego kochanka? Nie chcesz go pani podziwiać?

— Nie chcę stanowczo! Zresztą mam dzisiaj dużo zajęć. Dlatego też, proszę bardzo...

— Rozumiem — zawołała czarnowłosa obca — pani mi drzwi wskazujesz? Dobrze odchodzę — ale przedtem muszę pokazać pani pierścionek, ofiarowany mi przez kochanka.

Był to zresztą jedyny podarunek, jaki otrzymałam od niego, gdyż wogóle nie on mnie, ale ja jego obdarzałam zazwyczaj.

Ba, nawet przez niejaki czas żył z mojej kieszeni! Ubranie, które ma na sobie, jest sprawione przezemnie, a pieniądze na nie zdobyłam drogą występku i grzechu!

Księżna Malakow rzuciła wzrokiem w stronę jedwabnej portjery, po za którą ukrył się Leon. Byłaby w tej chwili bardzo rada, gdyby młody oficer był wyszedł i uwolnił ją od niepożądanego widzenia.

Ale Leon uznał dotąd za stosowne zachowywać się zupełnie cicho.

— Moja panno! — zawołała teraz księżna głosem stanowczym; zaczynasz mi opowiadać rzeczy brudne i wstrętne.

Ja zawsze się starałam, ażeby najmniejszy nawet brud usuwać z mego domu.

Spodziewam się, że zrozumiesz panna, co jej po tak otwartym oświadczeniu uczynić wypada.

Nieznajoma ani drgnęła. Roześmiała się tylko z ironią.

— Daje mi pani do zrozumienia, ażebym sobie poszła. Wskazuje mi pani drzwi — zawołała ze śmiechem — kiedy tak, to nie będę panią dłużej trudzić swoją osobą.

I piętna czarnowłosa nieznajoma, wymawiając te słowa złośliwie, wyciągnęła swoją prawą rękę.

Dreszcz przebiegł po ciele księżnej Malakow na myśl podania ręki tej upadłej nieszczęśliwej istocie, ale bezwiednie spojrzęła na białą, delikatną, wypieszczoną rękę nierządnicy.

I nagle starą księżną drgnęła.

Krew znikła doszczętnie z jej policzków gwałtowne drżenie opanowało jej cały organizm i słowo, które miała właśnie wymówić, zamarło jej na ustach.

Spojrzenia księżnej Malakow utkwiły

— Zobędę się na energię! A jeżeli tu nie będę mógł pracować uczciwie, to jeszcze kraj za morzem, w którym nikt się nie pyta o przeszłość! Tam ręce moje zabiorą się do pracy, tam się obmyję z win i błędów.

A gdy po całodziśniej niewolniczej pracy usłyszę dzwon kościelny lub gdy przechadzać się będę wśród łąk z zbożem, ponad którym świeci słońce spokoju, wtedy, wtedy z wdzięcznością pomyślę o tyż aniele, który powrócił mi spokój duszy.

Czarna Anulka wybuchła głośnym śmiechem.

— A więc jedziesz do Ameryki! — zawołała, dobrze jedźmy do Ameryki.

— Jaki jedźmy? Ja nie mówiłem o tobie!

Anulka cofnęła się w tył, napięła się jak dziki zwierzę do skoku, a z oczu jej tryskał ogień złości.

— Ach, więc to tak! — krzyknęła — chcesz się uwolnić odemnie? Nie chcesz mieć ze mną wcale do czynienia? Naturalnie, rozumiem, mogłabym ci przypomniać o twej przeszłości, którąś chciał zrzucić z siebie, jak zużyta skarpetkę!

Ale skarpetka siedzi mocno, mój drogi: i tak łatwo się nie da.

W takim razie obetnę sobie nogę i zdejmę ją wtedy! — odparł Majcherek z uśmiechem. — Znasz mnie Anulko, i wiesz, że to, co postanowię, tego dokonam!

Ale teraz pozwól mi się wynurzyć spokojnie. Nie mamy potrzeby rozstać się w niezgodzie. Ty jesteś rozsądna i rozumiesz mnie.

— Mów!

— Widzisz Anulko — ciągnął Majcherek — wiesz, że mi nie śpiewano nad kołyską, że będę spółkował Wilkołapem, że się stanę kiedyś stałym bywalcem gospody złodziejskiej Piotra Kwasza i że będę na chleb zarabiał zbrodnią i kradzieżą.

Wspomnienie młodości nagle wróciło do mnie i wstyd mnie opanował, Anulko — tak jest, doprawdy, wstyd, że się stałem tak wielkim łotrem.

Wstyd wobec tej, którąś umarła, do-wiedziawszy się, czem zostałem na świecie.

— A więc myślisz o niej — wycodziła Anulka, a straszna groźba tkwiła w jej głosie — to dobrze, że przyszła ci na myśl, nie zapomni o niej.

Przez jakiś czas nożownik ukrywał twarz w dłoni, niebawem zawołał:

— Widzisz Anulko, ja kochałem cię bardzo.

— A więc i miłość! — odparła czarnowłosa dziewczyna z gorzką ironią w głosie — to uprzęmie z twej strony, że się chociaż przyznajesz do niej.

— Zawsze byłem i jestem za prawdą — ciągnął nożownik — przyznaję ci również, że masz prawo do mojej wdzięczności. Uczyniłaś dla mnie to, co się przy-muje tylko od kobiety, którą się kocha i przez którą jest się kochanym.

Ale nie była to jednak prawdziwa miłość serca, która nas połączyła ze sobą. Była to raczej miłość nerwów, która swo siedlisko miała w najniższych uczuciach, a wreszcie oboje potrzebowaliśmy dusy bratniej, a tę znaleźliśmy nawzajem w sobie.

A teraz Anulko, nie mogę dłużej iść z tobą ręką w rękę, nie dla tego, ażebym tobą pogardzał, nie, Bóg mi świadkiem, że aż nadto rozumiem iż niczem innym stać się nie mogłaś. Ale dopóki z tobą przestawać będę, dopóty nie mógłbym nigdy wydobyc się z tego błota. To fakt, którego zmienić nie można.

Kto pragnie zupełnego odrodzenia, ten musi sam pozostać; ten musi usunąć kobietę, bo w przeciwnym razie nigdy się innym nie stanie.

I dlatego, Anulko, mówię ci tym razem, bądź zdrow! Proszę cię, zapomnij o mnie, tak jak ja zadam sobie gwałt, ażeby zapomnieć o tobie. Nie chcę cię porównywać z Wilkołapem, którego odepchnąłem wczoraj, ale równie mało, jak on, potrzebna mi jesteś do rozpoczęcia nowego życia.

Ażeby jednak nie mogła mi czynić wyrzutów, że postąpiłem z tobą niewdzięcznie, pozwolę sobie zrobić ci na rozstanie podarunek, który powetuje ci wszystko, co poświęciłaś dla mnie.

— Podarunek? Ha, ha, podarunek! — zaśmiała się czarna Anulka, a lzy stoczyły się po jej policzkach.

— Widziałas klejnoty, któreśmy zrabowali u jublera na Newskim Prsepkecie. Ten rabunek był ostatniem mojem lotrowstwem, nigdy już nie złakomię się na cudze dobro.

Powinno być naprawdę zwrócić jubilerowi jego własność, ale mógłbym się przez to zdradzić, a przytem nie mam innego środka, ażeby odwdziżyć się tobie, Anulko.

Wiesz także, iż klejnoty znajdują się w żelaznej skrzynce, którą zanurzyliśmy w wodzie.

### A. GUYON W kraju diamentów.

(Ciąg dalszy)

— Takie tapety są zawsze czyste — odparł Marjusz — przejedź się gąbką po nich i świecą jasno, jak zwierciadło. Daleko to lepsze od tapet papierowych lub dreperji hotelów europejskich, często pełnych robactwa.

— Jestem tego samego zdania, lecz skąd przyszło do głowy mieszkańcom Kimberley'u pokrywać ściany takimi kwadracikami białej blachy?

Mury kamienne nie są niemi pokryte — odpowiedział marsyljczyk. — Białej blachy używa się tylko do domów górników i tubylców, budowanych z drzewa. Te blaszki to są poprostu kawałki pudełek próżnych po konserwach, przybijane dla ochrony ścian od ulewnych deszczów, tek częstych w tym kraju.

— Pudełka z konserwami! Ach! to zabawne — mówił Fernand — a skądże taka ilość tych pudełek?

— Mój mały, przecież setki tysięcy tych pudełek wala się na śmietnikach poza miastem. Konserw zjada się tu ogromne ilości. Wprawni robotnicy ziołają je, rozbijają, wyrównują, następnie lutują na potrzebna szerokość i wyraiają te pytki mocne, któremi pokrywają zewogrzne ściany domów.

— To rzeczywiście dowcipny sposób, a Kimberley zupełnie zastużenie nosi nazwę Tin-Town.

— Miałoby być jeszcze inną nazwę, swą je Golkondą Afryki Południowej — rzekł z dumą Marjusz, jakby w tem i jego była załuga. — Zobaczysz pan, że zasługuję na nazwę, skoro pan zwiedzi pole diamentowe „Du Toit's Pan“ i „New Rush“ i inne, położone dokoła miasta.

— Czy wiele wydobywa się diamentów?

— Każdy „claim“ (tak się nazywa częśćka ziemi, około jednego ara powierzchni sprzedawana górnikom) daje 20 do 25 sztuk dziennie.

— W takim razie cena ich musi spadać.

— Nie, gdyż dodać należy, że większość diamentów są to sztuki małe i rzadko kiedy pięknego gatunku.

— A wielek się płaci za taki „claim“?

— Wogóle bardzo drogo: siedm do

ośmiu tysięcy franków. Ja sam posiadam jeden „claim“ w „du Toit's Pan“, lecz nie mam czasu go dopilnować, a górnicy Kafrowie korzystają z tego i ukrywają najpiękniejsze kamienie, gdyż dotąd przyniosli mi tylko małe diamentki, kiedy sami pommieszczały w banku znaczne sumy.

— Jak pan tak możesz zaniedbywać własne interesy!

— Cóż robić? Dwóch srok za ogon schwytać jednak niesposób, czyli mówią jasnie, pilnować hotelu i kopalni. Czy chcesz pan wydzierżawić u mnie ten „claim“? Oddam go panu tanio, bardzo tanio ze wszystkim co tam jest.

— Przybyłem tu, aby zakupić diamenty i nie jestem górnikiem; jednakowoż namyślię się nad tem i jutro dam panu odpowiedź.

Wróciwszy do swego pokoju, państwo Vallon naradzali się.

— Co myślisz — zapytał kupiec — o propozycji pana Marjusza?

— A więc otwarcie ci powiem — odpowiedziała pani Vallon — że bardzo mi się ona podoba; dostaniemy ten „claim“ tanio, a także dogładanie robotników będzie dla mnie rozrywką, tobie zaś nie przeszkodzi zająć się zakupem diamentów, jeżeli nadarzy się dobra potemu sposobność, t. j. piękne okazy i niewysoka cena. O ilek jednak przyjemniej byłoby znaleźć je samemu w kopalni!

— Tak, ale to loterja — odparł pan Vallon; — przy szczęściu możemy znaleźć majątek w krótkim czasie, ale też możemy natrafić na małe sztuki bez żadnej wartości.

— To prawda, strata jednak nie będzie wielka, a ty zawsze będziesz miał swój handel jak i teraz, gdybyśmy i nie nie znaleźli.

— A więc dobrze! Jutro wydzierżawię „claim“ pana Marjusza, będzie to więcej dla rozrywki poza moimi interesami, aniżeli w oczekiwaniu wielkiej wygranej.

Nazajutrz rano pan Vallon zgodził się Marjuszem i wydzierżawił „claim“ na rok na świetnych warunkach. Claim ten, położony w „du Toit's Pan“ koło Kimberley, był już rozkopywany dość głęboko. Dwaj murzyni, którzy pracowali u pana Marjusza, zostali usunięci, a panu Vallon udało się znaleźć dwóch Kafrow, poleconych przez pewnego Boera jako bardzo uczciwych i bardzo pilnych robotników.

Dick i Jan (to były ich imiona) odziani byli bardzo skąpo Kawałek skóry lamparciej, przytwierdzony do pasa skózanego, był całym ich kostiumem, reszta ciała była naga. Stary kapelus — cylinder, z którego pozostało tylko rondo, był ozdobą głowy jednego z nich, drugi nosił na głowie stary koszyk tozowy, w który powtykał pióra kogucie. W uszach poprzedziurawianych szeroko kwadratowego kawałka białej blachy, którym rozpościerano i przesuwano żwir na stole.

Nabrali szybko wprawę w tej pracy, oko się przyzwyczaiło, tak że pan Vallon jak równieć i syn odrzu sprostregali najmniejszy nawet diamentki.

Wieczorem wracali do hotelu, gdzie spotkali ich pan Vallon.

— No, jakże wam się powodzi? Czy podoba się wam ta praca — zapytywał.

— To zabawka — odpowiadała pani Vallon — ale dotąd wydosłaliśmy tylko pył diamentowy niewielkiej wartości; Fernand ma większe ode mnie szczęście, bo znalazł zaraz z początku małeiki diamentki.

Marjusz, posiadający wagę do drogiego kamieni, zaraz go zważył i okazało się, że waży dwa karaty.

— To śliczny początek — rzekł — świadczy to, że claim nie jest zły; życzę dalszego szczęścia.

— I ja nie zmarnowałem czasu, kupiłem kilka diamentów i rubinów, za które w Paryżu zapłacę mi dobrze. Nasz pomysł przyjazdu tutaj bardzo był trafny: tak się powinno prowadzić handel.

Życie upływało wszystkim trojgu w największym spokoju, prace jednak w claim'ie nie dawały zysku. Pewnej nocy silna burza przeszła ponad miastem. Zdawało się, że wichur póżnosi namioty i baraki, lekko pobudowane w „Du Toit's Pan“. Deszcz lał jak z wiadra, zatapiając claim'y, podmywając ziemie.

Ciężka będzie jutrzejsza nasza praca — mówiła pani Vallon — trzeba będzie wylewać wodę wiadrami i

nasz Kafrowie nie będą mieli kiedy zająć się diamentami.

Istotnie, obaj robotnicy stali w wodzie po pas, wylewając ją ze studni; blick oddawał wielką usługę. Wodę pomieszaną z błotem wylewano blisko stołu. Fernand, który przyglądał się tej robotce, ujrzał nagle w tem błocie świecając silnie przedmiot. Był to drogi kamień.

— Mam! — zawołał — diament, wielki diament!

Pani Vallon zbliżyła się i zobaczyła bardzo drogocenny kamień.

— Tak, moje dziecko, rzeczywiście piękny diament — mówiła — ty masz szczególne szczęście. Wracajmy do hotelu, kłademy go zważyć.

Podczas gdy wymawiała te słowa, Fernand, który badał błoto, wylewane ze studni przez Kafrow, zobaczył jeszcze trzy kamienie, już nie takie duże jak pierwszy, przyzwoitej jednak wielkości.

— Co za szczęście! — zawołał chłopek, klaszcząc w dłonie — a to ojciec się ucieszył!

W hotelu pan Vallon stwierdził, że pierwszy kamień miał dziesięć karatów, a trzy następne 6, 1 i trzy karaty.

— To, coś znalazł dzisiaj to sąły małeiki, mój Fernandzie; to burza obdarzyła nas tym pięknym upominkiem: rozmyła ziemie i wydobyla drogic kamienie, głębiej schowane pod ziemie.

— Ile mogą być warte te diamenty?

— pytała pani Vallon.

— Ceny są zmienna, stosownie do ilości odkrytych kamieni. Obecnie sprzedają karat po 48 franków, lecz jeśli sztuka jedna waży więcej niż jeden karat, to musi się 48 przez kwadrat rzeczywistej wagi i tak diament dziesięciokaradowy nieoszlifowany ma wartość: 10X10X48, czyli 4800 franków.

— A jeśli był oszlifowany?

— Po oszlifowaniu, jeśli zachowa tę samą wagę, wartość jego będzie równa kwadratowi z wagi, pomnożonemu przez 192, (100X192), co wynie sie 19200 franków.

— Och! co za ogromna różnica!

— Zrobiwszy to samo obliczenie i dla reszty znalezionych przez siebie kamieni, widzisz, że sprzedając je dzisiaj w stanie surowym, otrzymasz 7008 franków, a jeśli zaczekasz, bym je zaczął oszlifować, to cena ich będzie wynosiła 28082 franków.

— No, to wolę zaczekać, aż będą oszlifowane w Paryżu.

Pobył w Kimberley upływał dalej bez jakich szczególnych wydarzeń. Pani Vallon i Fernand znaleźli jeszcze kilka diamentów, wazących od jednego do piętnastu karatów, lecz ostatecznie nie udało się im znaleźć wielkiego kamienia, który wywołałby sensację wśród górników i odziazu obdarza fortuną niezwykłą.

Pewnego razu wrócił z wycieczki do kopalni pan Marjusz, ten nieoceniony właściciel hotelu, bardzo wzruszony i zawołał:

— Tylko co znalezione dwa cudowne diamenty, jeden waży 288 karatów, a drugi 60 karatów! Ten pierwszy jest tak duży jak jasko gołębie.

— To ktoś miał szalone szczęście, nieczęsto tutaj spolykane — powiedział pan Vallon.

— Na nieszczęście ten większy jest ciemnoziółty, co obniża jego wartość. Drugi mniejszy jest najczystszej wody, lecz ma w środku plamkę czarną, podobną do muchy. Nie takiego dotąd jeszcze nikt nie widział!

— No, to i nie zobaczymy i tym razem — rzekł handlarz diamentów — bo wyjeżdżamy z Kimberley.

— Jaki i porzucasz pan mój „claim“?

— Naturalnie, że tak! Jesteśmy tu od kilku miesięcy, ukłóciłyśmy zupełnie i dość pomyślnie zakupy, a pański „claim“, choć nie dał szczególnych dochodów, był zato nadzwyczaj miłą rozrywką dla żony i syna, którzyby bez tego nie wiedzieli, co z czasem zrobić, kiedy bywałem nieobecny.

Zrzekamy się praw dzierżawnych i możemy pan z nim postąpić, jak się panu podoba. Z pobytu w pańskim hotelu jesteśmy bardzo zadowoleni, a za pańską uprzejmość dla nas bardzo panu dziękujemy.

— Naprawdę przykro mi bardzo rozstawać się z rodakami, do których szczerze się przywiązałem. Szkoda także, że rzuca pan „claim“, który dzisiaj, jutro, mógłby zrobić panu przyjemną niespodziankę.

— Zyczę panu, żeby ta niespodzianka spotkała pana.

— Państwo wracacie prosto do Kapsztadu, a stamtąd do Francji?

— Nie wprost; chcemy pojechać nad rzekę Oranję i odwiedzić rodzinę Boerów, z pochodzenia Francuzów, którzy nas zaprosili na swą farmę.

V. U Boerów.  
Pożegnawszy się z przyjaciółmi w Kimberley, państwo Vallon wrócili do

Otoż skrzynkę tę wraz z jej zawartością ofiaruję ci w prezencie. Idź i weź ją sobie. Znajdziesz tam majątek dość znaczny, ażeby zabezpieczyć sobie byt bez troski na długie lata.

Tak, jeżeli chcesz, to po spieniężeniu brylantów, będziesz mogła rozpocząć nowe życie, pójść za moim przykładem i zabrać się do pracy uczciwej. Ale to już twoja rzecz i nie daję ci żadnych rad w tej mierze.

W każdym razie nie będziesz mogła powiedzieć o mnie, że rozstałem się z tobą, jako dłużnik. Sądzę, że w ten sposób skwitujemy się najzupełniej. A teraz, Anulko, bądź zdrowa!

Wyciągnął do niej rękę, ale Anulka nie przyjęła jej. Dreszcz przebiegł po jej ciele, stała zapatrzona w ziemię.

— Czy to twoje ostateczne słowo? — zapytała ostrym głosem.

— Tak, to moje ostateczne słowo, Anulko!

— A więc najformalniej chcesz się mnie pozbyć?

— Najformalniej!

— I tę oto, tam, córkę popa, chcesz zrobić swoją kochanką?

ROZDZIAŁ 107.

Księżna i nierządnicę.

— Nie bluźnij! — zawołał Majcherak gniewnie — nie mów nic o tej anielskiej istocie, bo to nie twój równał. Ona nigdy nie będzie moją kochanką, ale też i ty nigdy nie przeskoczysz mi, ażebym jej miał nie kochać.

Tylko obdarzać ją będę nie tą miłością, jak nas wiązała ze sobą, Anulko, nie, będę ją kochał tak, jak się kocha, sen piękny lub kwiaty.

A teraz odejdz i nie gniewaj mnie, inaczej postąpić nie mogę, mówilem do ciebie jak człowiek uczciwy. Szanuj tę szczerą, jest ona stokroć lepszą, niż kłamstwo, które mogłoby jeszcze długie czasy błąkać się pomiędzy nami.

— Wezmę sobie przykład z twojej szczerości, odparła Anulka ochryplym głosem — odchodzę, tak jest, odchodzę — dodała, walcząc ze łzami — twego podarunku mi nie potrzebuję! Skarbu twego nigdy nie zabiorę!

Przeklęta niech będzie ręka, która kiedykolwiek dostanie te brylanty, ukryte pod lodem Newy.

Byłes szczerą ze mną, dobrze, i ja będę szczerą i otwartą! Bądź zdrow, Majcherku, usłyszysz jeszcze o mnie!

— Anulko!

Nie usłyszała tego wezwania, lub może

nie chciała słyszeć, dopadła bowiem już do drzwi, jednym skokiem znalazła się na progu i zbiegła ze schodów.

— Zrobiłem jej krzywdę, wiem o tem — rzekł nożownik z głębokim westchnieniem, siadając znowu przy łóżku Tacyanny — ale inaczej zrobić nie mogłem. Musiało się to raz skończyć. Teraz skończyło się! — Ach, cieszą się z tego, bo tym sposobem dałem pierwszy krok do nowego życia.

Po rozmowie, jaką księżną Leon Zubow miał z Trepowem naczelnikiem miasta Petersburga, powrócił, jak mógł najspieszniej, do pałacu księżnej Malakow.

Mysłał bowiem, że zanieśnie księżnej dobrą nowinę.

— I cóż, kochany synu — zawołała księżna na jego widok — rozmawiałeś z Trepowem? Czyś mu list mój doręczył?

— Naturalnie, czcigodna matko! — odparł Leon; całując ją w rękę z wielkim szacunkiem, jak to zwykle czynił — i mogę panią zapewnić, że list jej wywarł jak najlepsze wrażenie. »Gradonaczalnik« omówił ze mną szczegółowo całą sprawę i przyrzekł mi, że każe szukać Tacyanny po całym Petersburgu.

— To dobrze, kochanku, ale czy Trepow przypuszcza, że Tacyanna jeszcze żyje?

— To też to właśnie skłoniło mnie, księżno, do jaknajszybszego powrotu do pani. Chciałem panią uspokoić.

Trepow kazał sobie przedstawić depesze policyjne o wypadkach całej nocy, jakie zaszły w mieście, co do których pojedyncze cyrkuley zawiadamiają go jaknajszczegółowiej, ale w raportach tych nie ma nic, coby mogło dotyczyć Tacyanny.

Nigdzie nie było o niej ani wzmianki! Czy sądzisz, matko, że to dobry znak? Czy nie przypuszczaasz, że możemy mieć nadzieję spodziewania się, że Tacyanna żyje dotąd?

— Zdaje się, że tak — odparła księżna z głębokim westchnieniem — ale dopóki nie będę miała znowu w swoich objęciach tego biednego dziecka, dopóki nie sprawdzę na własne oczy, dopóty będę ciągle wątpić, ciągle niepokoić się będę.

W tej chwili zapukano z lekka do drzwi salonu, w którym księżna Malakow przyjmowała Leonę.

— Czy można wejść? — zapytał z wewnątrz głos włoskiej Pii.

— Wejdz! Piu! — zawołała księżna — ty masz zawsze wstęp wolny.

— Proszę o przebaczenie — rzekła Włoszka, wchodząc do salonu — ale...

Wieru sługa nie mogła dłużej mówić, gdyż nagle lzy trysnęły jej z oczu. Wiedziała już o wszystkim, co zaszło. Księżna, jej pani, opowiedziała już o wszystkim.

— O Najświętsza Panienko, Matko Boska, co też się stało z naszą biedną, drogą Tanią?

To powiedziała, skierowała niezbyt życzliwie spojrzenie na młodego księcia i nie krepując się wcale, ciągnęła dalej:

— O, to pańska wina, mości księżo, że się tak stało. Ach, ci mężczyźni, na sto kobiet ledwie trzy bywają szczęśliwe, a i te trzy udają tylko szczęście! A co się tyczy pozostałych dziewięćdziesięciu siedmiu, to życie ich bywa tylko zatrute przez mężczyznę, tak zatrute, mówię i słowa nie cofam.

— Ach, Piu! — zawołał księżę Leon, który w tej chwili nie mógł wziąć Pii za złe tych wymówek — gdybyś wiedziała, jak ja żałuję, jak ja cierpię nad tem, że Tacyanna oddała się z mego domu.

— Mości księżo żaluje? Ale jak zwykle żal przychodzi zapóźno!

— No, nie można jeszcze tracić nadziei! Zawołała księżna — przeciwnie, kochany zięciu, bo dotąd jeszcze nazywam tak księcia Zubowa z wielką dumą i prawdziwą miłością, przyniosłeś mi właśnie dobre nowiny.

Tacyanny nie znaleziono wprawdzie, ale »gradonaczalnik« kazał jej szukać po całym mieście przez swoich podwładnych.

— Ale, Pio, musiałeś tu przyjść zapewne w jakimś interesie i może do tego ważnym?

Włoszka uderzyła się dłonią w czoło.

— Ach, na śmierć zapomniałam! — rzekła — no, ale czyż można mieć dzisiaj porządek w głowie; wszystkie myśli są dziś przy Tacyannie i równie trudno je odnaleźć jak naszą panią.

Chciałam właśnie donieść jaśnie pani, że przybyła jakaś dama. Ubrana jest ona skromnie, ale nader gustownie.

— Nie znasz jej? — zapytała księżna Malakow.

— Naturalnie, że nie znam, nigdy jeszcze nie była w naszym domu.

— Dlaczego nie zapytałaś się jej prosto, czego chce? Jeź-li chodzi po prostu, to obdarz ją i uciech sobie idzie.

— Żebrawka nie jest, a prosiła bardzo gwałtownie ażeby ją zameldować jaśnie pani.

— Czy tak? Czegoż może chcieć odemnie?

— O tem mi nie mówiła, więc nie wiem.

— Idźże jeszcze raz i zapytaj, czego chce odemnie. Jeżeli rzeczywiście ma interes pilny, to przyprowadź ją tutaj, ale miejże na względzie, kochana Pio, że obce twarze są mi w tej chwili bardzo nie na rękę, a zwłaszcza wysłuchiwanie cudzych pytań i odpowiedzi.

Pia wyszła.

W kilku minutach wróciła i rzekła: — Nieznajoma zapewniła mnie raz jeszcze, że to, co ma powiedzieć jaśnie pani, jest rzeczywiście nader ważnem, a głównie ważnem dla samej księżnej.

— Ale życzy ona sobie mówić z jaśnie panią na osobności, tak, żeby nikt nie był przy tej rozmowie.

— Dobrze, sprowadź ją tu, do tego salonu, pomówię z nią.

— Daruj, droga matko — rzekła Leonę, gdy drzwi zamknęły się za Włoszką — ale nie mogę się oprzeć zrobieniu uwagi, że pani nie jest dość przezorna.

Jakto? Pozwalasz pani wejść do siebie jakiejś obcej, nie wiedząc, co to za jedna! I przytem udzielasz jej pani rozmowy sam na sam. A któż zaręczy, że ta nieznajoma nie ma złych zamiarów względem pani?

— Mój synu drogi — odparła księżna Malakow — kto jest tak stary, jak ja, ten już się nie lęka.

Jakąż krzywdę może mi wyrządzić nieznajoma? Czego może chcieć odemnie? Chce mnie okraść? — no, co do tego zawsze znajdzie okazję, choćbym jej nie udzieliła posuchania.

— Chce mnie zamordować? Nie sądzę, ażeby miała powód do czyhania na moje życie, nie znam wogóle człowieka, któryby to zrobił.

— A jednak, matko, pozwól mi pozostać gdzieś tu w pobliżu.

— Bardzo chętnie, drogi synu, stań tu, w oknie za portjera.

Leon nie dał sobie tego powtarzać dwa razy. Rozsunął liliową jedwabną portjerę i ukrył się za nią.

W minutę później drzwi się otworzyły i Pia wprowadziła nieznajomą, ubraną wprawdzie z niejaką elegancją, a jednak toaleta jej odrazu zrodziła przypuszczenie, że ma się do czynienia z damą z półświata.

— Ale przybyła odznaczona się bądź co bądź niepospolitą urodą. Na pysznych, sutych, czarnych włosach miała białą

Hopetown. Tam szukali powozu, któryby ich mógł zawieźć do fermy Goed-Fontein, dokąd telegrafowali, że przyjeżdżają, kiedy raptem ktoś ich powitał głosem »dzieńdobry«. Był to pan du Bief, który osobliwie wyjechał w towarzystwie syna Pierra na spotkanie swych górci francuskich.

Boer miał powóz, zaprzężony w czwórki dzielnych koni, któremi pozwolił doskonały woźnica Kafr.

— Drodzy państwo — rzekł ten najzaniejszy z ludzi — siadajcie do tej, pierwotnej landarzy, która dobrze się nadaje na tutejsze drogi.

— To nas zawstydza — odpowiedział handlarz diamentów — że pan sam się trudził aż tutaj.

— Trud to czterdzieści kilometrów od fermy! Niech pana o to głowa nie boli, życie Boera to przecie ciągnęła za siebie góry i doliny. Ież to drogi muszą zrobić, by objechać swoje stada, od jednego do drugiego odległości są ogromne!... Na trudach polega na sze życie i zdrowie.

W drodze Fernand zaprzyjaźnił się jeszcze bardziej z Piotrem, uszczęśliwionym, że może mówić z Francuzem, bo kochał Francję o której ojciec mówił mu często i którą uważał za swą drugą ojczyznę.

— Tak byłbym rad, poznać ten piękny kraj, w którym niegdys mieszkala moja rodzina... ale to tak daleko, tak daleko!

— Może kiedyś będziesz mógł przyjechać, jak dorobniesz, wtedy będziemy mogli razem zwiedzać Paryż i całą Francję.

— Musicie tam mieć duże stada, wołów i owiec, mój ojciec powiada, że Francja to kraj bardzo bogaty.

— Tak, stada tam są, lecz kraj nie posiada tak obszernych równin, jak tu, ani ferm tak rozległych.

— A strusie, ile macie strusi?

— Strusi?... Francja nie posiada strusi, chyba tylko w ogrodzie zoologicznym.

— W ogrodzie! To im tam bardzo ście, one cierpią. Dla strusów trzeba wielkich przestrzeni, lubią bowiem swobodnie biegać.

— A w waszej fermie są strusie?

— Mamy przeszło dwieście sztuk w swoich parkach. Ja sam mam dwa, na których jeżdżę konno. I ty będziesz mógł na nich jeździć bez obawy.

— A to dopiero niepodziękanka! to

będzie wielka dla mnie przyjemność. Podczas gdy dzieci tak rozmawiały, powóz pędził szybko szeroką drogą, idącą wzdłuż lewego brzegu rzeki Oranji, wyznaczoną tylko śladami, kół na twardym gruncie Veld'u, oraz kopyt trzód boerskich. Po drodze widać było kilka ferm, które zawsze budują albo na brzegu rzeki, lub też małego stawu, zwanego »Pan« przez Holendrów.

— Słowa to znaczy właściwie — tłumaczył Boer — rondel lub patelnia i określa dobrze takie wkleśnięcie okrągłego gruntu, w którym się zbiera woda deszczowa, konieczna do pojenia stad.

Jeżeli tylko zatrzymano się przed jaką fermą, by dać koniom wytęchnąć, zaraz wychodzili jej mieszkańcy, a gospodarz podawał rękę panu du Bief ze słowami:

— Dzieńdobry, wuju du Bief, cóż tam nowego w Hopetown?

Potem mówiono o nowinach dnia i przed udaniem się w dalszą drogę wypijano szklankę piwa. Ponieważ powtórzyło się to kilka razy i wszędzie gospodarze nazywali pana du Bief wujem, państwo Vallon wyrazili zdziwienie.

— Pan ma wielu krewnych w tej okolicy — powiedział handlarz drogich kamieni.

— Ach! — odpowiedział Boer, śmiejąc się — to ten tytuł wuja dziwi pana! To nie dowodzi wcale pokrewieństwa, jest to tutejszy zwyczaj, że się podaje rękę za każdym razem, jak się ludzie spotkają, choćby nawet dwadzieścia razy na dzień i że się mężczyźni tytułują wzajemnie wujami. Do ludzi niższej klasy mówił się: »mój siostrzeńce«.

— Bardzo to patriarchalne i dowodzi braterstwa ogólnego między Boerami.

Noc już była, kiedy nasi podróżni przybyli do Goed Fontein. Pani du Bief i jej dzieci przyjeżdżali Francuzów jak dawnych przyjaciół. Żywy ogień palił się na obszernym kominku na modłę holenderską i wkrótce podano suty obiad przy wielkim stole, przy którym zasiadli wszyscy razem: gospodarze z dziećmi i goście.

— Taki stół przypomina dawne zwyczajne rodzin francuskich, kiedy rodzice i dzieci mieszkali po wszech i razem wspólnie uprawiali ziemię, czego

się dziś już nie spotyka — rzekł p. Vallon.

— Myśmy święcie zachowali obyczaje naszych przodków — odpowiedział Boer — nie posiadamy próżności, a całym naszym dążeniem jest tylko zachowanie naszej niezależności i utrzymanie naszych rodzin w jedności i zgodzie.

— Ach! gdyby te obyczaje mogły powrócić i we Francji! Gdyby dzieci chcieli się poświęcić pracy w polu przy rodzicach, zamiast przenosić się do miast, gdzie marnieją w fabrykach i biurach. O ileż szczęśliwsi byłiby wszyscy i bardziej niezależni.

Nazajutrz wczesnym rankiem, wszyscy byli już na negach; konie i muły grzebały i bily kopytami ziemię w podwórzu, woły rzeźwały, a koguty wyśpiewywały radezo kukuryku.

Państwo Vallon przygotowali się do oglądania fermy. a Fernand poszedł oglądać konie z nowymi towarzyszami.

Goed Fontein było jednym z największych gospodarstw w okolicy, rozpościerało się na przestrzeni wielu kilometrów kwadratowych, i miało to wielką saletę, że trzypiętą jedną swą granicą do rzeki Oranji, to zapewniało wodę, co było rzeczą ważną w gospodarce, zwłaszcza wśród tych równin, powszechnie wysychłych pod skwarem słonecznym. Ferma utrzymywała 200 sztuk bydła rogatego, 200 keni, 1200 do 1500 sztuk owiec, nie licząc dwustu strusiów, który pióra dają duży dochód. Wszystko razem stanowiło o ogromny majątek.

Sama ferma, jak wszystkie boerskie, składała się z budynków piętrowych i miała ściany białone wapnem. Wszystko było skromne i proste zupełnie, lecz wygodne i bardzo czyste.

Prócz kilku sztuk zwierząt domowych, potrzebnych do użytku codziennego, reszta gromadziła się na obszernych prajrach, otoczonych barjerą albo nawet murem.

Te zagrodzone miejsca nazywano »kraale«, a służbę w nich sprawowali Kefrowie lub Hotentoci.

Podczas gdy pani Vallon wraz z gospodynią domu zwiedzała »kobięce gospodarstwo i położenie budynków ogólnie, Boer z panem Valon i Fernandem konno udali się w stronę rzeki, gdzie się znajdował park dla strusiów.

Dokończenie nastąpi.

TERENY W LOTACH
Sprzedaje się po cenach umiarkowanych loty doskonałej ziemi pod uprawę i herwale, należące do znanej
Fazendy „Santa Leocadia“
położonej przy linii kolejowej Sao Francisco (Mafra-Porto Uniao) w municypjum Ouro Verde, w stanie Sta Catharina nad brzegiem rzeki (części splawnej Iguaçu.
Siedziba tej fazendy jest już stosunkowo znacznie załufnioną i posiada stację kolejową, światło elektryczne, cynamy etc.
Fazenda „Santa Leocadia“ posiada doskonałe drogi komunikacyjne, gdyż oprócz linii kolejowej, która przecina ją na przestrzeni przeszło 11-stu kilometrów, posiada na swoim obszarze 52 klm. doskonałej drogi kołowej, która ułatwia transport do sąsiednich miejscowości.
O bliższej informacji i o ceny terenów należy zwrócić się do p. Antoniego »Dzieciniego, jednego z członków, w Sta Leocadia — linia S. Francisco (Mafra-Porto Uniao) est. de S. Catharina albo do p. Joao Leite w Kurytybie ul. Ratchiff N 27.

SYFILIS
„Galenogal“
To nadzwyczajne lekarstwo, czyszczące krew, spręparowane według recepty znakomitego lekarza angielskiego i wybitnego specjalisty w chorobach syfilitycznych dra Frederico W. Romano, przedstawia codziennie liczne świadectwa o zdumiewających wynikach w leczeniu SYFILISU, REUMATYZMU I W CHOROBYCH SKORNYCH.
Polecam p. Armando dos Santos Nunes. — São Rafael, 12 Porto Alegre — Rio Grande do Sul.
Cierpiełem okrutnie przez 6 miesięcy na syfils, połączony z wrzodami repijającymi i straszными bólami rumatycznymi. Leczyłem się u wielu lekarzy, używałem rozmaitych lekarstw, czyszczących krew, brałem moc niebezpiecznych iniekcji, wszystko bezskutecznie. Dopiero pewien przyjaciel aptekara poradził mi, abym używał tego błogosławionego „Galenogalu“ i dzięki jemu, po użyciu zaledwie sześciu flaszeczek, zostałem z moich cierpień zupełnie wyleczony.
„GALENOGAL“ jest niezrównanym — niezastąpionym — nie ma sobie podobnych i dlatego został uznany jako PREPAT NAUKOWY i odznaczony DYPLOMEM HONOROWYM to jest otrzymał odznaczenie, jakich dotychczas żadne krew czyszczące lekarstwo nie zdobyło otrzymać.
Znajduje się we wszystkich aptekach i drogeriach w Brazylii i w republikach południowo-amerykańskich.
W Kurytybie nabyć można w Drogeria Suissa i Pharmacia Tell.
Apr. D. N. S. P. — Nr. 211

W Brazylii z dolu. W ryce Pó Wych N. 12 Wychow Każdy czo niewidzialnym przed nita byli wpływem rodzenia. Jeżeli cimy do żyty piękny plon — słabe, a ziemi my spodziewgo. A jakże się zdrowego jeżeli sami jest to niezrodzone przyszłość. A nadzieję, że to lepszą, jeżeli lepszą była, j organizm alko re są w wód. Najpierwszym kiem rodziców niami byli siln to przekazali. Oprócz zdrowo albo też stał przekazujemy swoje zle i do rko“ pijaków świat upośled kowate, niezdr mi do kradzież bo w ciele o truczna, alko wywołała. D sto przynosi strasznej chor czasie umiera męczy się i Oboje rod to, aby pod matce spokó tylko zdobyć cięższa praca ta i zmartwie na dziecku. Ogromny t na duszę dzie dżiców, w jakie na świat dziec z tego, jeżeli kują, to i dzie radosne, a przed na świat dzie smutną koniec z sobą przynie w duszy, pew Po przyjęciu ga, z radością ka, z radością większe starani ka. Dziecko p tak, jak widzi i cze starają się dzieła dookola i czyste, wniki zraza się z ni te życie to ty piękne i czyste, kim brudem i dzi zgodne po zeli i do dzieci ce z dobrem s — to dziecko t ków pomiędzy Ono i w dalsz stanie się czo będzie miało d żyliwe obejdc cunek i ufność, stwie dla swoi A weźmy o Dziecko, prz czekiwane z ko dzi już na świ nościami i pew duszy. Tutaj odradz